

WADOMOŚCI DLAŁOSTOCKIE

10

GAZETA · PORANNA · DLA · WSZYSTKICH

10

Sobota 24 czerwca 1939 r.

Nr. 172

Nie będziemy „słomianym ogniem”

Ignacy Paderewski wzywa całe społeczeństwo do stałych ofiar na rzecz obronności kraju

Wielki patriota i znakomity pianista Ignacy Paderewski, przebywający od szeregu lat za granicą, nadesłał do Polski list, wzywając całe społeczeństwo do składania stałych ofiar na cele armii i do dalszego pogotowia w stosunku do Niemiec, którzy głoszą za pośrednictwem swej propagandy, że zapal Polaków to „słomiany ogień”, który szybko się skończy.

W liście, zatytułowanym „Ojczyzna na nas liczy”, Paderewski pisze, że przyłączenie się Polski do frontu pokoju i porządku międzynarodowego i zdecydowana postawa całego narodu położyły tamę zaborczym planom i usunęły grzybę natychmiastowej wojny.

Nie należy się jednak ludzi, niebezpieczeństwo minęło — czytamy w liście. — Istnieje ono nadal, tylko w zmienionych warunkach. Czy i kiedy nastąpi ostateczna reakcja — przewi-

dzień tego nie można, ale trzeba być w ciągłym pogotowiu.

Prasa niemiecka, pozostająca pod ścisłą kontrolą rządu i wszechmocnej partii, daje nam w tym kierunku bardzo cenne ostrzeżenia, ujęte, jak zwykle, w formie nieprzyjemnej nam propagandy. Polacy — to słomiany ogień — czytamy. Porwali się

w odruchu patriotyzmu, ale nie wytrwają... Zdolni są do gestu, ale nerwy ich na długą metę ulegną silniejszemu nerwowi Niemców... Pogotowie wojenne wyniszczy ich skarb, czas pracuje dla nas, to też nasz Führer ze spokojem czeka na chwilę, którą wybierze dla dopięcia swych celów. We wspaniałym odruchu spo-

łeczeństwo złożyło już ofiary czy to w formie darów czy pożyczek na dobrojenie państwa. Ale tego nie dosyć, gdyż sumy te pochłonie zakup sprzętu wojennego. Nowa forma wojny moralnej, narzucona nam przez stronę przeciwną, wyczerpuje skarb państwa przez wydatki nadzwyczajne na utrzymanie zwiększonej armii. Jedyną odpowiedzią, godną wielkiego narodu, na inazygnacje niemieckie było by samorzutne zaofiarowanie skarbówi stałej pomocy na utrzymanie przez cały czas kryzysu naszej armii w pełnym pogotowiu wojennym.

Czy będzie się ona wyrażała w groszach, w złotych, w setkach czy tysiącach — stanowić będzie dowód, że wszyscy jesteśmy gotowi i zdecydowani narzuconą nam walkę przyjąć i w niej wytrwać. Czy te miesięczne składki wyrażą się pieniężnie, co dla mniejszości miało być łatwiejsze, czy w naturze, co może być dogodniejsze dla ziemian i rolników, czy razem w obydwu formach, co wybrać może nasz przemysł — udzielił one w sumie potrzebnej pomocy skarbówi, a najgłówniej utrzymają cały naród w stałym pogotowiu i rozwieją raz na zawsze rachuby naszych wrogów.

W zakończeniu listu Ignacy Paderewski pisze, że równocześnie przekazuje zł. 1.000 na F. O. N. oraz zobowiązuje się wpłacać, w myśl powyższych rozważań, miesięcznie zł. 250.—

WŁOCHY I POLSKA

Stosunek Włoch do Polski układa się w dziwnie zrytualizowaną linię.

Gdy Mussolini wystąpił z projektem „paktu czterech”, który miał być jakgdyby arbitrem Europy, a Polska przeciw temu pierwsza i najestrzej zaprotestowała, stała się natychmiast przedmiotem ataków prasy włoskiej.

Potem stosunki zaczęły się powoli poprawiać i między Polską i Włochami nie ma zasadniczych sprzeczności politycznych, natomiast wiele jest wspólności kulturalnej i łączności historycznej, a gospodarczo oba te państwa się uzupełniają.

Pod ciężarem tych istotnych wartości zaczęła narastać przyjaźń. Kulminacyjnym jej punktem była wizyta min. Ciano w Warszawie. Prasa włoska pisała o Polsce w najpochlebniejszych wyrazach, a szczególnie podziw budziła w niej nasza armia.

Ale tymczasem nastąpiło dalsze zblizenie Rzymu do Berlina, a Polska powstrzymała „pokoju” podbój Europy przez Niemcy. I oto Polska jest znów przedmiotem ohydnych napaści prasy włoskiej. Te same dzienniki, które jeszcze kilka miesięcy temu nie miały dość słów uznania dla nas, teraz drukują najfantastyczniejsze paszkwile.

Jest rzeczą oczywistą, że dzieje się to pod wpływem Berlina, któremu rząd włoski służy coraz bardziej. Czy to jednak przekona naród włoski — to inna rzecz.

Nie mówiąc już o „Osseratore Romano”, które wychodzi w Padwie w Watykańskim, także te dzienniki włoskie, które stałyby się niezależnym, jak rzymska „Italia”, mediolanska „Osservatore d'Italia” przyszuja Polsce rękę w sprawie Gdańska.

Ekspozycja nie jest lekarstwem na wężysko.

Nowy incydent w Tientsinie Japończycy rewidują statki angielskie

SZANGHAJ. Z Tientsinu donoszą, że doszło tam do nowego incydentu w związku z przeszukaniem przez patrol japoński angielskiej barki handlowej po przymocowaniu do wybrzeża w obrębie koncesji angielskiej. Protest wystosowany przez konsula angielskiego do władz japońskich pozostał bez odpowiedzi.

Według informacji angielskich miano dziś w czasie rewizji u barykad ponownie zmusić 5 Anglików do całkowitego roze-

brania i trzymano ich 15 minut wśród kulisów, kobiet i dzieci.

POSIŁKI ANGIELSKIE DO SWATOU.

LONDYN. Z Hong - Kongu donoszą. Batalion karabinów maszynowych pułku Middlesex otrzymał rozkaz udania się w ciągu 6 godzin do Swatou lub Tientsinu.

AMERYKA WYSYŁA DRUGI OKRĘT.

WASZYNGTON. Wiceadmirał Yarnell dowódca amerykań-

skich sił morskich na wodach chińskich zawiadomił władze japońskie, że okręty wojenne Stanów Zjedn. pozostaną w portach chińskich, dopóki wymagać tego będą konieczności ochrony obywateli amerykańskich. W chwili obecnej nie tylko nie może być mowy o odwołaniu kontrtorpedowca Pillsbury z portu w Swatou, lecz przeciwnie zachodzi konieczność wysłania do portu tego drugiego kontrtorpedowca „Pope”, który przybędzie tam jeszcze dzisiaj;szego popołudnia.

Rząd sowiecki nie godzi się na propozycje angielskie

MOSKWA 22 bm. po południu premier Mołotow przyjął ponownie ambasadorów Wielkiej Brytanii i Francji oraz wysłannika Foreign Office dyr.

Stranga i doręczył im odpowiedź rządu sowieckiego na piśmie dotyczącą ostatniej, a więc wczorajszej propozycji angiels-

ko - francuskiej. Odpowiedź uzasadnia negatywne zastrzeżenie rządu sowieckiego wobec tej propozycji, czyli innymi słowy odrzuca ją.

Włosi nie chcą wojny i przyjaźni z Niemcami

RZYM. W miejscowości Canate, w prowincji Cueno 50 rekrutów, którzy otrzymali wezwanie stawienia się do wojska, przed udaniem się do swych gar-

nizonów zorganizowało demonstracyjną pochód ulicami miasta, wnosząc okrzyki przeciw wojnie i Niemcom. Pochód rozproszyła policja. Wsrzystkich 50 uczestników tej demonstracji aresztowano, 8 spośród nich oskarżonych o zorganizowanie demonstracji zostało wywiezionych w niewiadomym kierunku. Krąg pogłoski, że zostali oni rozstrzelani.

W Bergamo 8.000 żołnierzy z Kalabrii, należących do roczników 1905/1906 zaprotestowało na dworcu przeciwko złemu traktowaniu. Żołnierze byli od 54-go dnia w drodze i otrzymali w tym czasie za całe pożywienie jedynie po pół funta chleba. W chwili ruszenia pociągu żołnierze zaczęli śpiewać piosenkę antywojenną i wznosili okrzyki „Przez z faszyzmem”, „Przez ze sługami Niemiec”.

Pociąg zatrzymano i po wstępnym śledztwie, przeprowadzonym

przez miejscowych oficerów żandarmerii, w którym uczestniczyło dwóch członków niemieckiego Gestapo, kilkunastu żołnierzy aresztowano.

Co spowodowało katastrofę pociągu pospiesznego pod Pruszkowem

Ministerstwo komunikacji wydało wczoraj komunikat, wyjaśniający przyczyny katastrofy pod Pruszkowem.

Według tych wyjaśnień przyczyną wykołajenia pociągu pospiesznego w dniu 7 b. m. na stacji Pruszków była nadmierna szybkość pociągu przy wjeździe na zwrotnicę.

Szybkość pociągu wynosiła ok. 90 km. na godzinę, choć nie powinna była przekraczać 40 km. Zabity w katastrofie maszynista p. Ochalski nie został uprzedzony, że pociąg będzie skierowany na lewy tor i nie zmniejs-

zył szybkości.

Służba ruchu powinna była uprzedzić drużynę pociągu o zmianie trasy, ew. zatrzymać pociąg na stacji i dopiero później skierować na tor boczny.

Pracownicy kolejowi winni na ruszeniu przepisów, jako też personel powołany do nadzoru nad służbą wykonawczą, zostaną w wyniku przeprowadzonych przez władze kolejowe dochodzeń połączonych do odpowiedzialności służbowej.

Niezależnie od tego toczy się przeciwko winnym śledztwo sądowo - karne.

Niemcy aresztują b. posłów czeskich

BRNO. Gestapo przeprowadziło w Brnie szereg aresztowań. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się kilku b. posłów do parlamentu czeskosłowackiego.

Sowieci budują stadion na 105 tys. widzów

MOSKWA. Rozpoczęto tu budowę wielkiego stadionu imienia Stalina. Powierzchnia stadionu wynosi 300 ha, a obrotowe trybuny będą mogły pomieścić 105.000 widzów. Budowa stadionu będzie kosztowała ponad 60 milionów rubli.

Tysiączne rzesze podoficerów w Polsce

mają własny dziennik, broniący ich interesów

W dniu 18.VI.1939 r. w lokalu Kola Centralnego O. Z. P. R. przy ul. Ordynackiej Nr. 9 w Warszawie odbył się Zjazd Rady Głównej O. Z. P. R.

Na zjazd przybył reprezentujący Kom. Gł. P. W. i W. F. ppłk. Julian Królikowski, owacyjnie przywitany przez obecnych. Otwarcia Zjazdu dokonał prezes Zarządu Głównego, sen. Antoni Jakubowski, długoletni Prezes Związku, który po przywitaniu przedstawicieli Kom. Gł. ppłk. Juliana Królikowskiego i zebrań z całej Polski członków Rady Głównej i prezesów Okręgów wezwał zebranych do uczczenia przez powstanie i jedynomnito we milczenie pamięci Wielkiego Budowniczego Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie sen. Jakubowski w krótkich i żółnierskich słowach scharakteryzował podstawy ideologiczne związku, zaznaczając że O. Z. P. R. oddaje się do dyspozycji Marszałka Smigłego Rydza jako naczelnego Wodza. Przemówienie swe zakończył słowami:

**„PANIE MARSZALKU
JESTEŚMY GOTOWI”.**

Prezydium Zjazdu w osobach przewodniczącego kol. Feliksa Kupilasa, wice - przewodniczącego kol. Władysława Halskiego i sekretarza Bronisława Imiołczyka rozpoczęło obrady. Protokół obrad zjazdu prowadzili kol. Bron. Kwiatkowski i Feliks Postupański. Kol. Kupilasa obejmując Przewodnictwo Zjazdu podziękował obecnym w imieniu swoim i wybranych kolegów za wybór. Kończąc swoje przemówienie kol. Kupilasa wznosił okrzyk na cześć Pana Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Smigłego Rydza. Okrzyk ten zebrani powstając trzykrotnie powtórzyli.

Przedstawiciel Kom. Gł. P. W. i W. F. ppłk. Królikowski, witaając zebranych w imieniu Komendy Głównej, oświadczył, że O. Z. P. R. jest traktowany przez Komendę Główną na równi z innymi Związkami b. wojskowych jak ZOR i ZR, nadmieniał przy tym że poprzednio pracował na stanowisku Komendanta P. W. i W. F. w D. O. K. w Poznaniu przez lat trzy wspólnie z kol. Janem Holz - Zalewskim w ścisłej harmonii.

Po wyczerpujących sprawozdaniach kol. Ant. Jakubowskiego jako Prezesa O. Z. P. R. kol. Jerzego Grytnera jako sekretarza i referenta wojskowego kol. Karola Ringa jako starbnika i kol. Ant. Wójtowicza jako referenta interwencyjnego załatwiono sprawy organizacyjne, finansowe - gospodarcze i sprawy P. W. i W. F.

Zjazd Rady Głównej O. Z. P. R. jednogłośnie uchwalił następującą rezolucję:

RADA GŁÓWNA O. Z. P. R. ZEBRANA NA Z'EDZIE W WARSZAWIE W DNIE 18. 6. 1939 ROKU UCHWAŁA JEDNOGŁOSNIE ZA WIESIĆ DALSZE WYDAWANIE MIESIĘCZNIKA „PODOFICER REZERWY”.
UZNAĆ JAKO OFICJALNY ORGAN O. Z. P. R. „KRONIKĘ PODOFICERA” UKAZUJĄCĄ SIĘ JAKO STAŁY TYGODNIOWY DO DATEK DZIENNIKA „OSTATNIE WIADOMOŚCI”.
RADA GŁÓWNA O. Z. P. R. WZYWA WSZYSTKIE SWOJE KOLA I WSZYSTKICH CZŁONKÓW, ABY

CZYTAŁI I PRENUMERO- WALI CZASOPISMA „PRA- SOWEJ SPOŁKI WYDAW- NICZEJ” „OSTATNIE WIA- DOMOŚCI”, „NOWY SPOR- TOWIEC” I „ŚWIAT PRZY- GOD” ORAZ PRZYCZYNA LI SIĘ W MIARĘ MOŻNO- ŚCI DO ROZPOWSZEC- NIANIA TYCH CZASO- PISM, NA CZELE KTO- RYCH STOI NASZ PREZES SENATOR ANTONI JAKU- BOWSKI I WICE PREZES RADNY STANISŁAW KAP- KO.

W imieniu 70 tysięcy szeszo- nych podoficerów rezerwy, Ra- da Główna zwraca się z apelem do wszystkich władz państwowych i samorządowych oraz do wszystkich instytucji społecz- nych i firm handlowych aby udzieliły wszelkiego poparcia or- ganowi Związku „Kronika Po- oficera”, dziennikowi „Ostatnie Wiadomości”.

Prezesowi Sen. Antoniemu Ja- kubowskiemu, Wice prezesowi, radnemu Stanisławowi Kapko- oraz całemu prezydium i człon- kom Zarządu Głównego wyra- zył całkowitego zaufania jako że składa najserdeczniejsze po- dziękowanie za dotychczasową Ich pracę gwarantującą należyty rozwój naszej organizacji.

„Dotychczas jest 45 trupów”

Tak brzmiała ostatnia wiadomość z tonącej łodzi podwodnej „Thetis”

LONDYN. Uważę admiralicji angielskiej zaprzęta obecnie tajem- nicza wiadomość przesłana z lo- dzi podwodnej „Thetis”, która jak wiadomo zatonała 31 maja b. r.

W pobliżu Lancaster dzieci- szkolne znalazły na brzegu mor- skim wyrzuconą przez fale zakor- kowaną butelkę, w której znajdo-

wała się zapisana kartka papie- ru następującej treści:

„Spróbuję w niedzielę rano o godz. 1.45 wydostać się przy po- mocy aparatu Davis'a, powietrza prawie zupełnie brak, dotychczas jest 45 trupów. W miłości do mo- jej żony i moich dzieci — Fred”.

Nazwiska nie można dotychczas odcyfrować. Admirałcicla nie uważa za wykluczone, że możliwa jest mistyfikacja.

Gen. Franco w roli mówcy

Dyktator Hiszpanii wygłosi przemówienie w Seville

MADRYT. Gen. Franco przepro- wadza obecnie szereg podróży in- spekcyjnych po Hiszpanii. Niedługo innymi zamierza on udać się w najbliższych dniach do Sewilli, a- byby przeprowadzić tam inspekcję prac dokonanych pod kierowni- twem gen. Quijeto de Lano.

W kołach urzędowych twierdzą, że gen. Franco wygłosi w czasie swego pobytu w Sewilli wielkie

przemówienie o celach polityki hiszpańskiej.

Dnia 15 lipca b. r. gen. Fran- co uda się do hiszpańskiego Ma- rokka. Z okazji tej wizyty przewi- dziane są w Marokku wielkie uro- czystości, które specjalnie w Ce-ucie będą obchodzone w uroczy- stych ramach, albowiem Ceuta by- ła punktem wyjściowym hiszpań- skiego ruchu narodowego skiero- wanego przeciwko republikanom. W uroczystościach w Ceucie wezmą udział oddziały wojsk lą-

dowych oraz marynarki stacjono- wane w hiszpańskim Marokku.

Prem. Chamberlain na audiencji u króla

LONDYN. Król Jerzy VI przy- jął prawie natychmiast po swoim powrocie premiera Chamberlaina na przeszło dwa-godzinnej audien- cji.

Premier Chamberlain zdał kró- lowi wyczerpujące sprawozdanie na temat międzynarodowej sytuac- cji politycznej.

Ks. Windsor w Hiszpanii

BARCELONA. Prasa miejscowa podaje wiadomość o wizycie księ- cia i księżnej Windsoru w Hiszpa- nii. Według doniesień prasy w- żyła ta będzie miała miejsce praw- dopodobnie w ciągu lipca b. r.

B. premier lord Baldwin w Nowym Jorku

NOWY JORK. Były premier an- gielski lord Baldwin i prezes fran- cuskiej izby deputowanych Edou- ard Herriot przybędą w sierpniu b. r. do Nowego Jorku, aby tu wy- głosić przemówienie na świato- wym kongresie demokratycznego wychowania, zorganizowanym przez uniwersytet Columbia.

86-letni rowerzysta

BOSTON. 86-letni farmer ze stanu Vermont, William Bailey, rozpoczął w tych dniach podróż na rowerze do swego brata, które- go od lat nie widział, a który mieszka w stanie Południowej Da- koty. Odległość z Vermont do Da- koty wynosi 4200 km.

Bailey przed siedmiu laty za poradą lekarzy zaczął jeździć na rowerze. Od tego czasu, jak twier- dzi, przejechał na kole blisko 30 tys. km

54 samoloty stracone

Strasliwa bitwa powietrzna między samolotami sowieckimi a japońskimi

HSIN-KING. Agencja Domei do- nosi, iż nad Kandungmiao na pół- nocnym wybrzeżu jeziora Buirnor według komunikatu głównej kwar- tery armii kwantuńskiej w czwar- tek o godz. 16-iej ukazało się nad

granicą mandżurską 150 samo- lotów sowieckich, które przeleciały nad granicą mandżurską, 18 samo- lotów japońskich nawiązało z ni- mi walkę, w której stracono 49 sa- molotów sowieckich. Komunikat dodaje, iż Japończycy utracili tyl-

ko pięć samolotów.

Przedstawiciel armii Kwantuń- skiej oświadczył, iż samoloty so- wieckie i samoloty Zewnętrznej Mongolii 17 i 19 b. m. bombardo- wały terytorium mandżurskie.

Krew zabarwiła rzekę Żółtą

Wielkie straty Japończyków podczas usiłowanego sforsowania rzeki

SEANGHAI. Jak donosi komu- nikat chiński walki w prowincji Szansi zaczynają być stopniowo coraz bardziej zacięte i krwawe. Japończycy w dalszym ciągu usi- łują sforsować przeprawę przez rzekę Żółtą.

Nieudane ataki japońskie spo- wodowały u nich znaczne straty. W ciągu ostatnich 3-eh dni z fron- towych rejonów Anji, Junczeng i in. Japończycy skierowali do spi- talów ponad 3 tys. rannych. Po- nadto odesłano do spalenia w kre- matoriach, zgodnie z rytuałem o- kolo 5 tys. ciał zabitych żołnierzy japońskich.

SEANGHAI. Jak donosi komu- nikat chiński, w prow. Hupei trwa ją walki w rejonie m. Nanling- tajiao. Miasto otoczone zostało przez przeważające siły chińskie.

Załoga japońska dokonała nieuda- nego wypadu, tracąc przy tym 400 ludzi.

W rejonie Tunszang — Tsun-

gran działają liczne oddziały par- tyzantów, które odcięły zupełnie te miasto od komunikacji ze świa- tem zewnętrznym.

DINOL — DONT

rzeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

4 Arabów zabitych podczas walk z żołnierzami angielskimi

JEROZOLIMA. W czasie strze- laniny w pobliżu Attary w oko- licy Samarii oddział żołnierzy an- gielskich zastrzelił trzech Ara- bów, a jednego ciężko ranił. Poza tym w Attarze żołnierz angielski

zabij jeszcze jednego Araba.

W czasie rewizji mieszkaniowej w tej samej miejscowości areszto- wano 12 Arabów i skonfiskowa- no pewną ilość amunicji do ka- rabinów

Największy okręt wojenny zaczęła budować Anglia

LONDYN. Stocznia J. Brown et Co. otrzyma w najbliższych dniach zamówienie admiralicji na budo- wę największego angielskiego o- krętu wojennego. Koszta konstruk- cji tego okrętu wyniosą 8 milio-

nów funtów. Będzie on posiadał 40 tys. ton i działa najcięższego ka- libru.

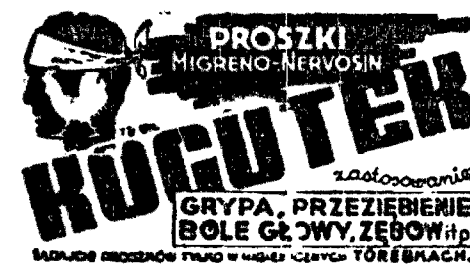
Budowa ma być ukończona w przeciągu 3 i pół lat.

NA WYWCZASY

Pantofle domowe filcowe, m. od 2⁵⁰, d. od 2⁵⁰ skórzane, m. od 5⁵⁰, d. od 3⁵⁰ Tenisowe, m. 2⁵⁰, d. 2⁵⁰ 2⁵⁰ w. 31-34 2⁵⁰



WARSZAWA, Marszałkowska 142
oraz we wszystkich innych filiach
Pedicure Zł. 1.50
tel. 505.89
350.53





Koński apetyt

Do komisariatu przyszła zapiakana panna Weronika Kulpet będąca w „obowiązku” u pewnych państwa, którzy właśnie przenieśli się na letnisko.

— O mój Boże! — krzekała łalosiwie.

— Jaką on ma krzywdę zrobił?

— Kto taki? — spytał przewodnik.

— Koń, panie naczelniku, koń!

— Ugrzył panią?

— Eh, żeby mnie ugryzł, to by wielkiej krzywdy nie było. Gorzej mi zrobił W. nęczy mnie zostawił!

— Koń?..

— Tak! Koń, panie naczelniku, Łaciaty był. Za naszą furę stanął.

— Za jaką furę? Nic nie rozumiem!

— Bo to było tak, panie naczelniku. Moje państwo na letnisko się przeprowadziło. I ja pojechałam furmanką z rzeczami. W drodze z gorąca się zdrzemnęłam, a furman stanął przed knajpą, żeby się piwa napić.

I właśnie wtedy ten koń z innej furmanki, która za naszą stanęła, zaczął mój siennik żreć. W zeszłym tygodniu świeżym siennem go wypychałam, bo ja lubię miękko... Kiedy się obudzłam, pół siennika było żezarte!

— I z takim głupstwem do komisariatu pani przychodzi?

— Kiedy to nie koniec, panie naczelniku! W sienniku pieniądze miałam schowane... Długie lata zbierałam... I koń je razem z siennem żezarł!

— Dużo było?

— Cztery papierki po 50 i sześć po 20. Razem 320 złotych żezarł. Prócz tego mój paszport żezarł, metrykę, książkę z Kasy Chorych i cztery fotografie.

— Ho, ho! Miał apetyt!

— A taak... — zalkała panna Weronika — chudy był t. j. wyglądowny, żeby choć pieniądze zostawił!.. Miał mu być dokumentów? Cały mój majątek żezarł, który w pocie czoła zebrałam!

— A co właściciel konia mówił?

— Nic nie mówił! Wyszedł z knajpy i chciał konia wodą napić! Ale ja nie dałam! Balam się, że od wody fotografie wyblakną!

Przewodnik uśmiechnął się pobłażliwie.

— Będzie pani musiała wnieść skargę do sądu przeciwko właścicielowi konia... Może z tego coś wyjdzie!

Panna Weronika złożyła błagalnie ręce:

— Panie naczelniku! Niech pan tak zrobi, żeby wyszł! Już mniejsza z fotografiami! Żezarł, to żezarł. Ale żeby choć pieniądze wyszły! I choć jeden dokument! Bo zupełnie bez papierów się zostalam!

Napoleon Sądek

Oddać Gdańsk to oddać Verdun

Wywiad ze znanym publicystą i deputowanym Henri de Kerillis

Paryż, w czwartek
Deputowany Henryk de Kerillis wyznaje datę samemu, jak Winston Churchill w Anglii „Dać już ustępstw na rzecz dyktatorów”. Solidarny front pokoju musi zwyciężyć politycznie, skłaniając następników do opamiętania — a jeśli się to nie uda, pokona ich marnotarnia.

De Kerillis bawił niedawno tem w Londynie, gdzie witano go owacyjnie, podobnie jak Edena w Paryżu. Poglądy de Kerillis odzwierciedlają datę optymizm i nastroje obywateli w większości Francuzów. Podajemy je w dosłownym brzmieniu.

— Poglądy moje są znane — rozpoczął redaktor polityczny L'Epoque — Ale jestem zadowolony, że mogę powiedzieć, co sądzę o sprawie gdańskiej bezpośrednio polskim czytelnikom. Jestem zdania, że nie ma już w Europie piędzi ziemi do odstąpienia Niemcom: ani Gdańsk, ani nic innego. Co do Wolnego Miasta, jeszcze rzeczą oczywistą, że ustąpienie go Niemcom byłoby równoznaczne z uduszeniem Polski. Odebrano by w ten sposób Polsce możliwość życia, możliwość oddychania. Polska Pomorze znalazłoby się wówczas pod komendą armat niemieckich, co byłoby nie do zniesienia. Niemcy mówią często o „przestrzeni życiowej”. Otóż

GDĄSK STANOWI WŁASNIĘ POLSKĄ PRZESTRZEŃ ŻYCIOWĄ!

Bez Gdańska Polska straciła by swoją rolę wielkiego mocarstwa w Europie. Gdyby Niemcy weszli w posiadanie Wolnego Miasta, Polska stałaby się państwem drugorzędym. Byłoby to nie do zniesienia nie tylko dla Polaków, ale również i dla nas, Francuzów, bo gdyby Polska straciłaby na znaczeniu, Francja byłaby pierwszą ofiarą.

— Czy zdaniem Pana generała, Francuzi rozumieją dobrze sprawę polską?

— Może pan być przekonany, że opinia francuska jest jednomyślna. Rozumie się u nas doskonale sprawę polską, która jest zresztą równocześnie sprawą pokoju i sprawiedliwości.

JEST OCZYWIŚCIE MOŻE KILKU IDIOTÓW

którzy dla uratowania pokoju, gotowi są oddać nie tylko Gdańsk, ale i Korsykę, lecz jest ich na szczęście tak znikoma ilość, że nie warto nawet mówić o nich. Naród nasz rozumie Polskę tym lepiej, że nasze kraje są czy długoletnia tradycja historyczna. Od dawien dawna Francja i Polska były sprzymierzone.

Francuzi znają i kochają Polaków od wieków. Sprawa polska jest znacznie łatwiejsza do obrony wśród ludu francuskiego, aniżeli była sprawa Czechosłowacji, której los oplakuje... W każdym razie mogę panu powiedzieć, że posiadanie najgłębsze przekonanie, iż drugie Monachium byłoby nie do pomyslenia i nie do zrealizowania! Przed Monachium nie znaleźmy właściwie Niemców. Dotarliśmy już

do najdalej granicy ustępstw. **ODDAĆ NIEMCOM GDĄSK — ZNACZYŁOBY ZUPEŁNIE TO SAMO, JAKBYŚMY PRZED WIELKĄ WOJNĄ ODDALI IM DOBROWOLNIE VERDUN!**

— A co sądzi pan o współpracy z Rosją Sowiecką? Czy przywiązuje pan do niej wielką wagę?

— Polaka wie dobrze, że gdzie mogła zwyciężyć Niemców łatwiej przy pomocy, a w każdym razie przy życzliwej neutralności Rosji. Tego aksjomatu uczy nas geografia.

— Pisał pan nieraz, panie pośle, że dzisiejsza Rosja jest słaba. Czy pomimo to należy szukać jej pomocy?

— **ROSJA NIE JEST MOŻE DOŚĆ SILNA** aby prowadzić politykę agresywną, ale może ona okazać ogromną pomoc w razie konfliktu zbrojnego z Niemcami. Zresztą, bądźmy szczerzy, nie mamy wyboru. W tej chwili groźbę dla po-

koju i dla Europy stanowią Niemcy, z tej strony zapytany należałoby postawić tamę. Niebezpieczeństwo niemieckie zjawia się na pierwszym planie, przede wszystkim więc, i to za wszelką cenę, należy się od niego uwolnić. Życie ludów jest odwieczną walką. Każda rzecz ma swoją godzinę. Rosja stanie się kiedyś — być może — groźnym niebezpieczeństwem dla całej Europy. Gdy wybije godzina, damy sobie radę.

Jak zaatakować Francję?

Oto zagadnienie, które „denerwuje” Niemców

W jednym z pism francuskich pojawił się ciekawy artykuł o tym, jak Holandia jest zagrożona przez Niemcy.

Gdyby wybuchła wojna między Niemcami a Francją — pisze wspomniany dziennik — Niemcy musiałyby, podobnie jak w roku 1914, przemarszerować przez neutralne państwo, aby napisać La Francję. O tym, aby obecnie znów pśdła ich o Belgia, nie może być w ogóle mowy. Jeśli w roku 1914 Belgia mogła w ciągu 2 tygodni stawiać opór najeźdźcy, to obecnie jest ona doskonale uzbrojona i Niemcy nie zaryzykują zaatakowania jej.

Przemarszu przez Szwajcarię nie bierze się również pod uwa-

gę, ponieważ góry posiadają większą wartość obronną niż najlepsze twierdze. Logika więc dyktuje, że pozostaje jedyne wyjście: przemarsz wojska niemieckiego przez Holandię, która byłaby też doskonałą bazą do napaści na Anglię. Z tych względów już od 1934 roku Niemcy budują wzdłuż granicy z Holandią lotniska i autostrady. Totalna mała Holandia z wielkim niepokojem patrzy na poczynania swojego zaborczego, groźnego sąsiada i czyni gorączkowe przygotowania aby w razie potrzeby móc stawić czoło najeźdźcy. Buduje więc fortyfikacje wzdłuż granicy z Niemcami, motoryzuje armię gromadzi zapasy żywności i kupuje samoloty

w Ameryce. Poza tym Holendrzy są gotowi uczynić teraz to samo, co uczynili w roku 1887 gdy Prusy ich zaatakowały, otworzyć mianowicie służę i zalać część kraju. Spowodowałyby to wprawdzie wielkie szkody ale powstrzymałoby pochód na jeźdźcy.

W Trzeciej Rzeszy doskonale wiedzą o tych wszystkich przygotowaniach Holendrow i z tego względu niemieccy strategicy łamią sobie głowy i nie mogą się zdecydować z jakiej strony mają Niemcy zaatakować Francję.

Sezon manewrów wojennych ma uzupełnić grę polityczną „osi”

Bezsukteczne wysiłki polityków „osi” w najbliższym czasie mają zyskać poparcie w szeregu zapowiedzianych czy już rozpoczętych manewrów armii włoskiej i niemieckiej.

Na wody hiszpańskie wyruszyła już I eskadra floty włoskiej. Znalazły się tu dwa okręty łniowe, 10 krążowników i 20 kontrtorpedowców. Mają one spędzić pracowicie pobyt na swych wodach wyłącznie na ćwiczeniach bez grzesnościowych wizyt w pobliskich portach Hiszpanii. II eskadra włoska ma wyruszyć na ćwiczenia do wschodniej części M. Śródziemnego.

W Niemczech zapowiedziane zostały bardzo głośno olbrzymie manewry na linii Zygfrida. Mają one odbywać się w warunkach jak najbardziej zbliżonych do prawdziwych działań wojennych. Na manewry te zostały powołane liczne rezerwy, by II grupa armii niemieckiej mogła obsadzić „normalnie” linię i mieć pewne rezerwy. Manewry te potrwać czas dłuższy.

Fakt, że prasa niemiecka tak wiele pisze o tych manewrach, zdaje się wskazywać, że usiłuje się je wyzyskać dla dodatkowego straszenia Europy. Ale Europa się nie boi.

Prez. Roosevelt w Londynie ale dopiero w przyszłym roku

WASZYNGTON. Prez. Roosevelt przyjął jak wiadomo zaproszenie króla Jerzego do Anglii. Dokładny termin wizyty prezydenta Stanów Zjednoczonych nie został jes-

zcze ustalony. Koła zbliżone do prezydenta oświadczają, że odwiedziny te nie nastąpią wcześniej aniżeli w przyszłym roku.

Nieudany występ p. Goebbelsa w roli znawcy „żołnierza w ogniu”

P. min. Goebbels odbywa systematyczne konferencje, na których omawia cele i metody propagandy.

P. Goebbels wysuwa, że w propagandzie należy stale przeciwstawiać państwu kapitalistycznym państwom proletariackim (Niemcy i Włochy), wskazując, jak to inni opływają w bogactwa, których brak Niemcom. Wszystko to w tym celu by budzić ducha bojowego Niemców.

Wiele uwagi poświęca o. minister teorii rasowym Hitlera i Rosenberga. Według niego Europa musi być zorganizowana w myśl tych teorii i wtedy nastąpi międzynarodowy pokój i os-

gólny dobrobyt.

Najbliższe tematy propagandy mają poruszyć: kapitalizm, żydostwo międzynarodowe, środki finansjery angielskiej i amerykańskiej, walkę z kościołem chrześcijańskim, w pierwszym rządzie z katolickim.

Na ostatniej konferencji p. Goebbels wzięł się do omawiania oceny żołnierzy niemieckich. Wykazał tu taką nieznajomość tematu, że zwrócił mu na to uwagę gen. Mensch, przedstawiciel armii na konferencji. Generali wręcz zapytał p. Goebbelsa, gdzie to nauczył się „należytej oceny” żołnierzy w ogniu i walce? P. Goebbels jako człowiek ułomny nie służył w wojsku,

Tajemnica Pięknej Pani

TIBETIN SIX-SIX STOKWIATÓW LE RAYON TIEN-SZAN

wody kwiatowe **CHERYS**

Z prasy

P. Goebbels odgrywa się

„Kurier Polski” omawia ostatnie przemówienia propagandowe min. Goebbelsa. Szczególnie ostatnie (przedostatnie było bar dzo nieudane w Gdańsku), wygłoszone w Berlinie w momencie zównarzenia dnia z nocą — było starannie przygotowane.

Mowa dr. Goebbelsa jest pełna rozmachu i temperamentu. — pisze „Kurier Polski”. Przewyższaliśmy się już zresztą do tego — nie robi to już większego wrażenia ani w Polsce ani zagranicą. Min. Goebbels wykazuje nota bene osobliwą dalszalność niezwykłe obywatelną — być może, chodzi mu także i o podreperowanie cokolwiek zachwianego stanowiska własnego o wykazanie się z górnego, zapasu i dobrej woli.

W tej gorliwości jednak niemiecki minister Propagandy cokolwiek może przesadził. Nie wydaje się nam np., aby kierownicze koła niemieckie mogły być bardzo zadowolone z tak gwałtownych napaści p. Goebbelsa na Anglię. Kiedy się czyta lub słyszy tego typu mowy niemieckie ma się niecierpliwie ochotę porządzić różnym niemieckim dostojnikom narodo - socjalistycznym, aby na Boga! — czytali trochę uważniej tekst „Mein Kampf” i zechcieli stosować się trochę uważniej do tego wskazań i pouczeń.

Pozatem polska opinia polityczna — a zapewne i cała opinia światowa przyjmie i tę mowę p. Goebbelsa z tą doskonałą obojętnością z jaką wogóle przyjmuje ostatnie wszystkie wyrzuty niemieckiego ministra Propagandy.

B ó l e

ARTRETYCZNE
REUMATYCZNE
PODAGRYCZNE

szafowej! dokuczają na zmianę pogody, w czasie zimna, śloty i niepogody. Nieznosnymi wtedy stają się bóle w stawach, kościach i mięśniach. Powstają bolesne obrzęki, chodzenie, a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane, będą się zwiększać, aż wreszcie na stałe przysiądą do łóżka. W tych wypadkach stosuje się wewnątrz lek **UREMOSAN GASECKIEGO**, który rozpuszcza kwas moczowy w organizmie, wywołuje obfite wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce z artretyzmem, reumatyzmem, podagryą, łchiasem, kamienią nerkową oraz z przemienną materią — **Orygin. UREMOSAN GASECKIEGO** do nabycia w aptekach.

Kalendarz dnia
SOBOTA



Sw. Jana Chrzciciela (nar.)
Jutro: Prospera Wilhelma.
Środa wach 3.15 zach. 20.01.
Kaję wach 13.25 zach. 23.59.

KRONIKA HISTORYCZNA

1768 Podburzenie przez Rosję hajdamacy mordują niewinną ludność.
1812. Przejście Napoleona przez Niemca.

PRZYSŁOWIA

Chrzest św. Jana w deszczowej wodzie.
Trzymaj zbroję na przeskodzie.
Nie zawsze św. Jana.

RADIO

WARSZAWA I

SOBOTA, DN. 24. 6. 1939 R.
6.30 „Kiedy ranne” 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (Płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (Płyty) 8.15 Z mikrofonem przez Polskę 9.10 — 11.30 Przerwa 11.30 Audycja dla poborców 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.05 Audycja południowa 13.00 — 14.45 Przerwa 14.45 Teatr Wyobraźni 15.15 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Dziennik popołudniowy 16.10 Pożądanka aktualna 16.20 Utwory organowe 16.50 Kwiat paproci 17.00 Muzyka taneczna z „Cafe Paradis” 17.30 Transmisja ze Zjazdu Poselskiego w Gdyni 18.00 Koncert popularny (z Łodzi) 18.50 Karnawał — uwertura 19.00 „Charaktery” 19.20 — 19.30 Przerwa 19.30 Audycja dla Polaków za granicą 20.00 Melodie ziemi polskiej 20.25 Audycja dla wsi 20.40 Audycja informacyjna 21.00 „Kwiat paproci” 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim 23.13 Wiadomości z Polski w języku angielskim 23.20 Muzyka taneczna z Cafe Paradis.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka lekka 14.00 Program informacyjny 14.15 Antoni Dworzak (Płyty) 15.05 Recital altówkowy 15.30 Muzyka obładowa 16.30 Muzyka popularna 17.05 Życie kulturalne stolicy 17.15 Dawne tańce stylizowane 17.45 „Pozna świętojańska” 18.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Fryderyk Chopin 21.35 Cesarz Franck (Płyty) 22.45 Fragmenty oper Debussy’ego i Ryszarda Straussa

Tragiczna śmierć dziecka
wskulek zakładu o... 10 groszy

WŁOW. Lekkomyslnie żarty młodych chłopców w Przemysłu pociągnęły za sobą tragiczną śmierć dziecka. 11-letni syn kołarza Jan Heriman złożył się z kolegami o 10 groszy, że potrafi przebiec trzy razy przed lokomotywą pociągu pośpiesznego.

Barwne pomalowane bociany
przedmiotem doniosłych badań naukowych

W dniu 21 b. m. o godzinie 2-jej prof. Wodzicki w towarzysztwie asystenta mgr. Lichego przewieźli do Brasławia 13 sztuk bocianów, przeznaczonych do badania. Bociany zostały rozdzielone na dwie grupy po 6 sztuk. W ciągu trzech godzin bociany zostały pomalowane (dzioby i skrzydła) każdy innym kolorem i zaopatrzone w barwne obrączki, pozwalające odróżnić je podczas lotu. W pierwszej grupie przycepieno ptakom silne magnesy, a drugiej grupie kontrolnej sztabki niemagnesowane tej samej wagi. Między godz. 4 i 5 rano magistr Liche wypuścił pierwszą grupę nad brzegiem jeziora Drywiato, prof. Wodzicki zaś wypuścił grupę kontrolną po drugiej stronie jeziora Drywiato, około wsi Szaltenie. Z grupy pierwszej od razu odleciało pięć bocianów, z grupy kontrolnej również pięć. Trzy bociany pozostały na miejscu. Większość ptaków skierowała się na południe i na południowy zachód, to jest w kierunku wsi rodzinnej. W jednej z grup zawił się bocian miejscowy i zaczął atakować przywiezione bociany. przy-

Muzeum białskich Peowiaków
pełne jest cennych pamiątek historycznych

Na terenie całej Polski, znajdują się wiele stowarzyszeń i organizacji, pracujących bardzo wydajnie społecznie i osiągających piękne rezultaty tej pracy. W prowadzącej większość niżej jednak nie o nich nie wie, mimo tego, iż nie raz za przykład innym śmiało posłużyćby mogły.

Na terenie Białej Podlaskiej działa od dawna Związek Peowiaków. Dzięki ofiarności swych członków Związek urządził w swej świetlicy muzeum, w którym nie brak wyjątkowo cennych eksponatów. Cenne pamiątki muzeum przeszelpolno-

ne są obrazami, portretami i fotografiami o wartości historycznej. Portret Marszałka Piłsudskiego oraz komendanta białskiego okręgu POW, kpt. Władysława Horydy, przypomina dzieje walki podlaskich peowiaków zaborca.

Niemcy zarzucają sieci na Arabów
Chcą zbuntować szczepy arabskie przeciw Anglii

LONDYN. Angielskie koła polityczne zwróciły uwagę na cały szereg faktów, z których wynika, że Niemcy starają się podburzyć państwa arabskie przeciwko Anglii. Gdy po zagarnięciu Czech przez Niemcy Anglia przystąpiła do montowania bloku pokoju, Trzecia Rzesza wysłała mistrza od intryg, von Papena do Turcji, aby w żaden sposób nie dopuścić do zawarcia przez Turcję paktu z Francją i Anglią. Ale Turcja wbrew wszystkim jego machinacjom przystąpiła do bloku pokoju. Niemcy wówczas przystąpiły do organizowania świata arabskiego przeciwko Turcji i Anglii. Podczas wojny światowej Anglia zdołała podburzyć szcze-

py arabskie przeciwko Turcji, będącej wówczas sprzymierzeńcem państw centralnych. Teraz sytuacja się zmieniła. Turcja jest sprzymierzona z Anglią, a Niemcy chcą grać tę rolę, jaką grała Anglia podczas wojny światowej. Z tego względu Trzecia Rzesza prowadzi w krajach arabskich szeroką propagandową. Radiostacje niemieckie nadają specjalne audycje w języku arabskim, w których wykazują Arabom, co im „grozi”, jeśli będą stali u boku Anglii i jaki „raj” ich czeka, jeśli pójdą z Niemcami. Poza tym do krajów arabskich wysyła się mnóstwo agentów, których zadaniem jest podburzyć Arabów przeciwko Anglii.

Ostatnio zaś specjalny wysłannik króla Ibn Sauda odbył 3-go dzinną rozmowę z Hitlerem. Wysłannik ten bawi już od 3 tygodni w Berlinie, i zanim odbył rozmowę z Hitlerem konferował z najwybitniejszymi politykami Trzeciej Rzeszy. Dopiero po tym „przygotowaniu” został przyjęty przez kanclerza w Berchtesgaden. Londyńskie koła polityczne zapewniają, że Hitler zaproponował Ibn Saudowi, że Niemcy uzbroją jego armię na sposób współczesny. Wzajemnie za to Niemcy otrzymają koncesję na naftę i możliwość osiedlenia Niemców na wybrzeżu morza Czerwonego, gdzieby zbudowano bazę dla floty niemieckiej.

700 dolarów za 7300 pocałunków
50000 tysięcy dolarów albo małżeństwo

Niedawno przed jednym z sądów amerykańskich stanęła młoda para, elegancki młodzieniec i ładna dziewczyna, którzy, jak się okazało, byli nieprzejednanymi wrogami. Wrogie stosunki między nimi

zapanowały z następujących przyczyn. Przed dwoma laty młodzi ludzie zaręczyli się. Ostatni jednak młodzieniec rozmyślił się, zerwał zaręczyny i ożenił się z inną. To do głębi oburzyło jego pierwszą narzeczoną, która na uście amerykański sposób zemściła się na wiarołomnym młodzieńcu.

skazał go na zapłacenie 50.000 dolarów odszkodowania. Ponieważ wyrok sądowy oznaczał dla lekarza całkowitą ruinę finansową, więc skłonił go do oświadczenia, że poślubi swoją „ofiary”. Dziewczyna zgodziła się na to, i młodzi ludzie po opuszczeniu sali sądowej udali się do urzędu stanu cywilnego, gdzie wzięli ślub.

Zaskarżyła go do sądu, domagając się odszkodowania, za pocałunki, jakie otrzymał od niej, były narzeczonej w okresie ich zaręczyn. Za każdy swój pocałunek dziewczyna żądała jednego dolara. Obliczywszy zaś, że w ciągu okresu zaręczynstwa całowała narzeczonego co najmniej 10 razy dziennie, żądała więc 7300 dolarów.

Sędzia jednak ocenił znacznie niżej wartość pocałunku i zasądził na jej korzyść tylko 700 dolarów, motywując to tym, że przy takiej ilości pocałunków, powinno się „udzielić rabatu” i wystarczy jeśli otrzyma 10 centów za pocałunek.

Czy małżeństwo zawarte w tak niezwykłych okolicznościach, będzie szczęśliwe, pokaże przyszłość.

Sędzia jednak ocenił znacznie niżej wartość pocałunku i zasądził na jej korzyść tylko 700 dolarów, motywując to tym, że przy takiej ilości pocałunków, powinno się „udzielić rabatu” i wystarczy jeśli otrzyma 10 centów za pocałunek. Znacznie gorzej skończyła się podobna sprawa dla młodego lekarza z Chicago. Przez pewien czas flirtował z pewną młodą kobietą, ale będąc zatwardziałym kawalerem i nie chcąc „wpaść”, trzymał się w ryzach i nie pozwalał sobie nawet na pocałowanie znajomej.

W końcu i w nim zagrała krew. A było to pewnego letniego wieczoru, gdy znajoma przyszła na spotkanie w nowej letniej sukni. Wyglądała w niej tak uroczo, że młody lekarz zapomniał o wszystkich swoich zasadach i serdecznie pocałował ją w policzek.

Pech chciał, że w tej chwili — minęła ich sąsiadka dziewczyny. Następnego dnia wypadek ten był już tematem dla wszystkich kumoszek i wytykano palcami dziewczynę „całującą się z mężczyznami na ulicy”. Młoda dziewczyna natychmiast zaskarżyła lekarza do sądu, domagając się 50.000 dolarów odszkodowania, za uszczerbek, jaki przyniósł jej dożremu imieniu. Wszystkie argumenty lekarza nie odniosły skutku i sąd

zapanowały z następujących przyczyn. Przed dwoma laty młodzi ludzie zaręczyli się. Ostatni jednak młodzieniec rozmyślił się, zerwał zaręczyny i ożenił się z inną. To do głębi oburzyło jego pierwszą narzeczoną, która na uście amerykański sposób zemściła się na wiarołomnym młodzieńcu. Zaskarżyła go do sądu, domagając się odszkodowania, za pocałunki, jakie otrzymał od niej, były narzeczonej w okresie ich zaręczyn. Za każdy swój pocałunek dziewczyna żądała jednego dolara. Obliczywszy zaś, że w ciągu okresu zaręczynstwa całowała narzeczonego co najmniej 10 razy dziennie, żądała więc 7300 dolarów. Sędzia jednak ocenił znacznie niżej wartość pocałunku i zasądził na jej korzyść tylko 700 dolarów, motywując to tym, że przy takiej ilości pocałunków, powinno się „udzielić rabatu” i wystarczy jeśli otrzyma 10 centów za pocałunek. Znacznie gorzej skończyła się podobna sprawa dla młodego lekarza z Chicago. Przez pewien czas flirtował z pewną młodą kobietą, ale będąc zatwardziałym kawalerem i nie chcąc „wpaść”, trzymał się w ryzach i nie pozwalał sobie nawet na pocałowanie znajomej. W końcu i w nim zagrała krew. A było to pewnego letniego wieczoru, gdy znajoma przyszła na spotkanie w nowej letniej sukni. Wyglądała w niej tak uroczo, że młody lekarz zapomniał o wszystkich swoich zasadach i serdecznie pocałował ją w policzek. Pech chciał, że w tej chwili — minęła ich sąsiadka dziewczyny. Następnego dnia wypadek ten był już tematem dla wszystkich kumoszek i wytykano palcami dziewczynę „całującą się z mężczyznami na ulicy”. Młoda dziewczyna natychmiast zaskarżyła lekarza do sądu, domagając się 50.000 dolarów odszkodowania, za uszczerbek, jaki przyniósł jej dożremu imieniu. Wszystkie argumenty lekarza nie odniosły skutku i sąd

zapanowały z następujących przyczyn. Przed dwoma laty młodzi ludzie zaręczyli się. Ostatni jednak młodzieniec rozmyślił się, zerwał zaręczyny i ożenił się z inną. To do głębi oburzyło jego pierwszą narzeczoną, która na uście amerykański sposób zemściła się na wiarołomnym młodzieńcu. Zaskarżyła go do sądu, domagając się odszkodowania, za pocałunki, jakie otrzymał od niej, były narzeczonej w okresie ich zaręczyn. Za każdy swój pocałunek dziewczyna żądała jednego dolara. Obliczywszy zaś, że w ciągu okresu zaręczynstwa całowała narzeczonego co najmniej 10 razy dziennie, żądała więc 7300 dolarów. Sędzia jednak ocenił znacznie niżej wartość pocałunku i zasądził na jej korzyść tylko 700 dolarów, motywując to tym, że przy takiej ilości pocałunków, powinno się „udzielić rabatu” i wystarczy jeśli otrzyma 10 centów za pocałunek. Znacznie gorzej skończyła się podobna sprawa dla młodego lekarza z Chicago. Przez pewien czas flirtował z pewną młodą kobietą, ale będąc zatwardziałym kawalerem i nie chcąc „wpaść”, trzymał się w ryzach i nie pozwalał sobie nawet na pocałowanie znajomej. W końcu i w nim zagrała krew. A było to pewnego letniego wieczoru, gdy znajoma przyszła na spotkanie w nowej letniej sukni. Wyglądała w niej tak uroczo, że młody lekarz zapomniał o wszystkich swoich zasadach i serdecznie pocałował ją w policzek. Pech chciał, że w tej chwili — minęła ich sąsiadka dziewczyny. Następnego dnia wypadek ten był już tematem dla wszystkich kumoszek i wytykano palcami dziewczynę „całującą się z mężczyznami na ulicy”. Młoda dziewczyna natychmiast zaskarżyła lekarza do sądu, domagając się 50.000 dolarów odszkodowania, za uszczerbek, jaki przyniósł jej dożremu imieniu. Wszystkie argumenty lekarza nie odniosły skutku i sąd

BALSAMICZNA SOL DO NÓG
GASECKIEGO (Z KOCUTKIEM)
AGEPIN
Dla wód bóle, pieczenie, nabłiznienie nóg, zmniejsza odciski, które po tej kąpiel doje się usunąć nawet ogorzałościem. Przeciwi utratie osłabowaniu.

Zmyślone wiadomości
prasy niemieckiej

MOSKWA. Agencja Tass donosi: pewne dzienniki niemieckie ogłosiły 20 bm. wiadomość, jakoby w rokowaniach z Wielką Brytanią i Francją rząd sowiecki nalegał na gwarancję w stosunku do swych granic na Dalekim Wschodzie, co stanowi przeszkodę w zawarciu układu.

Agencja Tass jest upoważniona do stwierdzenia, iż wiadomość ta jest zmyślna i pozbawiona wszelkich podstaw.

Zakończenie rokowań
litewsko-niemieckich

KRÓLEWIEC. Rokowania niemiecko-litewskie uzupełniają ce umowę handlową między dwoma państwami a dotyczą szczegółów organizacji litewskiej sfery wolnościowej w porcie kłajpedzkim zostały zakończone.

Komunikat oficjalny wspomina o „przyjaznej atmosferze i o osiągnięciu wszechstronnego porozumienia” między prtraktującymi stronami.

OSIEROCIL 10-ro DZIECI

W Szczodrzejewie, pow. wrzeski, przeszła burza, w czasie której piorun zabił 36-letniego Zygmunta Antkowiaka, który schronił się pod wierzba rosnącą w polu.

Antkowiak osierocił żonę i 10-ro dzieci.

Wśród gorących owacy
królewska para wróciła do Londynu

LONDYN. Parowiec „Empress of Britain” zrzucił kotwicę w Southampton o godz. 15.20. Na pokładzie parowca powrócili z podróży do Kanady i Stanów Zjednoczonych król Jerzy i królowa Elżbieta. W porcie na długo przed przybyciem parowca zgromadziły się olbrzymie tłumy ludności, które zgotowały parze królewskiej niezwykle gorące przyjęcie i długotrwałą owację. Pomostem, zrzuconym na brzeg z pokładu parowca, za królem i królową podążyły obie

księżniczki, które wyjechały na spotkanie swych rodziców i na pełnym morzu przesiadły się na pokład „Empress of Britain” z torpedowca.

Z portu, po powitaniu przez władze lokalne, rodzina królewska udala się wprost na stację, skąd specjalnym pociągiem odjechała do Londynu. Na całej przestrzeni pomiędzy portem a stacją podczas przejazdu orszak królewskiego tłum wznosił okrzyki na cześć króla, królowej i księżniczek.

Wypadek akrobaty

W Bochni występował w wędrownym cyrku artysta - akrobata Władysław Zięba, który wykonywał ćwiczenia na trapezie. W czasie o-negdajszego przedstawienia Zięba

stracił równowagę i runął w dół z wysokości 8 metrów, doznając złamania podstawy czaszki. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Przepili skarż
znaleziony podczas robót drogowych

Podczas robót drogowych w pow. baranowickim robotnicy znaleźli wielki trozsz skórzany, wypełniony dużą ilością srebrnych monet, pochodzących z XV i XVI wieku. Zanim wieść o znalezieniu skarbu doszła do kierownictwa robót, robotnicy podzielili monety pomiędzy sobą. Zaraz też zjawili się jak spod ziemi handlarze, którzy dosłownie za grosze odkupi-

li od robotników monety. Powiadomiona policja odbiera obecnie monety od szynkarzy i restauratorów. Jak słyhać znalezione monety miały wielką wartość numizmatyczną.

Popieraj LOPP

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Gdy szef nastaje na cześć urzędniczkę...

P. H. R. 2. z Łodzi tuli się nam:

„Przed dwoma laty po skończeniu szkoły nie mogłam otrzymać pracy, pomimo usilnych starań. Aż dopiero w tym roku za wstawieniem znajomego, będącego na b. wysokim stanowisku, otrzymałam pracę na dość dobrych warunkach.

Początkowo byłam z niej bardzo zadowolona, póki mój szef nie wrócił na mnie uwagi. Pewnego dnia przy końcu miesiąca miałam do wykończenia pilną sprawę. Nikogo już w biurze nie było, ponieważ była to praca nadliczbowa. Kończyłam ją już niemal, gdy przyszedł pan szef. Szepczał mi, że mnie nie zauważył. Wiedząc, że mnie nie zauważył, nie chciałam jednak wiedzieć, że jestem, ponieważ wnet zadzwonił dzwonek nad moim biurkiem. Nie spiesząc się, zapukałam i weszłam. Szef przyjął mnie nad wyraz uprzejmie.

Mówił bez przerwy, nie dając mi dojść do słowa. Dopiero, gdy zapalał papierosa, zdołałam zapytać, w jakiej sprawie mnie wywołał. Odrzekł: „Tak sobie, na miłą pogawędkę z sympatycznym dzieckiem”. Tłumaczyłam szefowi, że dzieckiem już, niestety, nie jestem, a pilna sprawa nie pozwalała mi na „miłą” pogawędkę. Lecz cóż? Moje perswazyje nie pomogły. Zostałam. Szef, lekko podchmielony, stawał się bardzo poufaty. Całując mnie po rękach i obiecując przeróżne rzeczy, prosił, bym zgodziła się spędzić z nim wieczory, a uczynię go najszczęśliwszym człowiekiem na świecie.

Śmiać mi się chciało, gdy szef tak prosił o to „szczęście”. W końcu spryknęła mi się ta ładana bez składu. Powiedziałam też, że nie mogę się zgodzić na jego propozycję i dodałam, że szkoda tylko słów i czasu, zwłaszcza, że muszę jeszcze dokończyć pewnej pracy. Wówczas szef z impetem zerwał się, złapał mnie wóół. Wyrwałam mu się i wybiegłam, złapałam płaszcz i kapelusz. Z rozwiartym włosem wypadłam na ulicę.

Nazajutrz, zaraz po przyjeździe do biura, dowiedziałam się, że szef kilkakrotnie doppytywał się o mnie, prosząc, bym zawiązała się u niego natychmiast. Z bitem serca przekroczyłam próg jego gabinetu. Stał przy stole i nie odwracając się, prosił, bym zapomniała o wczorajszym incydencie. Dodał, jak by od niechcenia, że w najbliższym czasie zmieszają personel i bardzo możliwe, że na liście wymundułów może się znaleźć również moje nazwisko. Nie nastąpiło by to jednak, oczywiście, gdy bym go przeprosiła i zgodziła się na spędzenie z nim wieczorów. Nie odpowiedziałam ani słowa i wyszłam. Szef dotrzymał słowa.

Dziś jestem znów bezrobotna. Rodziców mam niezamożnych. Moja pensja była dla nich prawdziwą ulgą. Dziś, gdy widzą ich rozpacz i niedostatek, rozmyślałam, czy nie godzić się na propozycję szefa. Bo pozostaje mi tylko to lub śmierć.

Jestem tak młoda, a radości życia są mi obecne. Oprócz smutków i zgrozot, niczego nie znam.

Szczerze mi Pani tal, że w najpiękniejszym okresie życia, nękatą Panią takie udręki. Przecież znana piosenka mówi: „Dziewczyno, ciesz się, masz 18 lat” i dowodzi, że w tym wieku wszelkie troski i zmartwienia nie zdołają zaćmić radosnej miłości. Słuszność ma bezwzględnie o tyle, że jest to okres przepływu energii i sił życiowych. W tym wieku łatwiej, niż w ja-

kimkolwiek innym zmóc przeciwności życiowe.

Oczywiście, o usłuchaniu pokus szefa nie może i nie powinno być mowy. Postępowanie szefa wobec Pani było ohydne. Ani mi w głowie usprawiedliwiać go w jakikolwiek sposób, ale jednak chciałbym powiedzieć, co go upoważniło do tego. Z pewnością nie postępowanie Pani, ale... nie jednej urzędniczki, może nawet nie w tym samym biurze, to gdzie indziej. Dość często, niestety, się zdarza, że ta lub inna urzędniczka, skuszona możliwościami wesołego życia, sama kokietuje szefa, jeżeli nie jakimkolwiek postępkami, to spojrzeniami czy choćby tylko specjalnym sposobem ubierania się. Przeżywalimy właśnie okres naturalny. Zdarzyło mi się rozmawiać z niektórymi maturzystkami o ich zamiarach. Obawiam się, że to nie przypadek iż niejedna wyraziła pragnienie uzupełnienia nauk kursami handlowymi, stenografją, pisaniem na maszynie i korespondencją, by móc zostać... sekretarką oso-

bistą wielkiego... szefa, bo to najlepszy sposób wyjść za mąż bogato. Gdy by tylko wyjść za mąż, nie widział bym w tym jeszcze nic złego. Ale te zamiarzenia kończą się często wykośleniem zbyt pośpiesznego pociągu do... pieniędzy, nie własnym trudem zapracowanych.

I znów powiem szczerze, że znam niejedno małżeństwo szefa z urzędniczką, nawet bardzo szczęśliwe. Ale to jednak w wielkiej masie raczej wyjątki. Zresztą, szef Pani nawet nie proponuje małżeństwa. I proszę mi wierzyć, gdy by Pani przyjęła jego propozycję, prędzej czy później znudziła by mu się Pani i wtedy też znalazł by pretekst do zredukowania Pani, choć by dlatego, by sobie znaleźć godną następczynię. Nie wiele by Pani na tym zyskała, a wyszła jeszcze zruinowana moralnie.

Gdy by kto z naszych Czytelników chciał zabrać głos w tej sprawie, ewentualnie udzielić po życzejnej rady tej nieszczęśliwej ofierze obłędności szefa, łamy nasze stają im otworem.

Gdy godzina pracy liczy się tylko za 50 minut...

Skarga „białych murzynów“ kolejnictwa

— Napisaliście panowie, że kolejarze mają obecnie o 15 proc. więcej pracy, a to nieprawda! — oświadcza nam z oburzeniem wysoki pan w mundurze kolejarskim, który odwiedził naszą redakcję.

— Jaki? — pytamy zdziwieni. — przecież nasze dane są „murwane“.

— A nie, bo ja obecnie, po przyśpieszeniu biegu pociągów, pracuję dwa razy więcej i ciężiej, niż dawniej.

Po wzajemnych wyjaśnieniach, rozszalony kolejarz, jak się okazuje, konduktor pociągów podmie-

skich, zgodził się, że podane przez nas informacje o zwiększeniu pracy na kolejach o 15 proc. są ścisłe, jeśli odnoszą się do wszystkich w ogóle kolejarzy i do całości pracy na kolejach. Ale ta praca nie jest bynajmniej rozłożona równomiernie.

Gdy robotnik w fabryce pracuje 8 godzin, tyle godzin wpisuje mu się do listy płacy, a fabrykant nie może zmusić go, aby pracował więcej niż 48 godzin tygodniowo, chyba za dodatkową zapłatą i specjalnym zezwoleniem inspektora pracy.

Na kolejach jest inaczej. Pracownik może pozostawać w służbie np. 20 godzin bez przerwy, a zapisze mu się jako „wypracowanych“ tylko 14!

Dzieje się to za sprawą t. zw. „współczynników pracy“, którymi mierzy się różne rodzaje pracy na kolejach. Tak np. konduktorom pociągów pasażerskich godzinę jazdy liczy się za godzinę pracy, ale godzina jazdy pociągiem towarowym liczy się już tylko jako 50 minut. Służba w t. zw. rezerwie t. j. pozostawanie w dyspozycji stacji np. na wypadek konieczności uruchomienia dodatkowego pociągu lub zastępstwa nieobecnych pracowników, szacowana jest jeszcze niżej, bo tylko po 20 minut za każdą godzinę pracy.

— Dobrze jeszcze — opowiada wspomniany już konduktor — jeśli dostanie się służbę w pociągu osobowym, jadącym do odległej stacji. Weźmy dla przykładu — z Warszawy do Poznania. Pociąg osobowy przebiega ten kurs w ciągu 8 godzin i 47 minut, co zostaje policzone w całości jako czas przepracowany. Do tego dolicza się godzinę przeznaczoną na t. zw. przyjęcie pociągu na st. w Warszawie i trzydzieści minut na zdanie — w Poznaniu. Razem więc policzone jako „wypracowanych“ 10 godzin i 07 min. W Poznaniu odpoczynek, którego nie uważa się za służbę trwa np. 5 godzin, poczym następuje powrót do Warszawy. Ogółem więc od chwili objęcia służby do chwili jej oddania upłynęły 24 godziny i 14 minut (nie licząc czasu potrzebnego na drogę z domu na służbę i z powrotem), natomiast policzone jako wypracowanych tylko 20 godzin i 14 minut. Jak rzekłem, taki kurs jest przez kolegów uważany za niezwykle korzystny.

— Ale gorzej wygląda — ciągnie nasz sympatyczny informator — drużyna pociągu podmiejskiego. Dla ilustracji weźmy np. pociąg kursujący między Aleksandrowem a Ciechocinkiem. Przejazd trwa 13 minut. Do tego doliczamy 45 minut na przyjęcie i zdanie. Razem niecała godzina. Ale „odpoczynki“ między jedną jazdą a powrotem trwają 2 — 3 godziny. W rezultacie ludzie pozostają w

służbie niekiedy po 24 godziny, a liczy im się do pracy niecałe 7 godzin. Ile musi się wyjeździć taki „biały murzyn“, żeby „wypracować“ swoje 200 godzin miesięcznie! — wyrwa się rąszemu rozmówcy pełen gorczy okrzyk.

— Cóż to za 200 godzin miesięcznie? — wypytujemy zainteresowani.

— No tak, przecież konduktorzy pociągów pasażerskich muszą wypracować 200 godzin, a konduktorzy pociągów towarowych 240 godzin w ciągu miesiąca. W rzeczywistości muszą oni pełnić służbę niekiedy w ciągu 460 godzin miesięcznie, aby wypracować przepisane minimum. Stanowi to przeciętnie po 15 godzin na dobę. Pracownikowi pozostaje więc na użytek prywatny około 9 godzin na dobę.

Nie podobna wprost sobie wyobrazić jak można w granicach owych „prywatnych“ 9 godzin zmieścić sen, posiłek, obowiązki rodzinne, towarzyskie i obywatelskie, zaspokoić potrzeby religijne i kulturalne. Kiedy znaleźć czas na pójsię z dzieckiem na spacer lub na zebranie rodzicielskie do szkoły? Kiedy przeczytać gazetę, gdy jeszcze w owych wolnych chwilach „prywatnych“ trzeba zapoznać się z nowymi okólnikami służbowymi i nauczyć się uzupełnień rozległych przepisów kolejowych! Zaiste los „białego murzyna“!

— Jaka na to rada? — zapytujemy.

— Przepsy o czasie pracy na kolejach pochodzą z r. 1920. Od tego czasu wiele się w Polsce zmieniło. Pociągi dziś chodzą z szybkością 120 km. na godzinę zamiast 70 km. jak w roku 1920-ym. Pociągi towarowe przed 19 laty obsługiwały drużyny złożone z 6 — 9 ludzi, dziś jest tylko 2-3. — Przeszła przepisy o czasie pracy na kolejach trzeba koniecznie i jaknajprędzej znowelizować i dostosować do zmienionych warunków, inaczej straszliwe przepracowanie drużyn konduktorskich zrujnuje zupełnie zdrowie tych ludzi, zmniejszy wydajność ich pracy i zagrozi bezpieczeństwu na Polskich Kolejach Państwowych.

Zastrzelił kolegę przez pomyłkę po czym z rozpaczą targnął się na życie

Tragicznie zakończyła się nocna wyprawa do cudzych ogrodów przedsięwzięta przez 4 mieszkańców przedmieścia lwowskiego.

Sprawcy zostali spłoszeni przez właściciela sady. W czasie ucieczki jeden z nich, Bronisław

Kuczyński, sądząc że jest ścigany oddał strzał i trafił swego towarzysza Pierchawkę, kładąc go trupem na miejscu.

Zabójca z rozpaczą targnął się na swe życie i został przewieziony do szpitala w stanie beznadziejnym.

Krwawa bójka rodzinna zakończyła się zastrzeleniem dwóch osób

Urząd Sledczy we Lwowie prowadzi dochodzenie w sprawie morderstwa, popełnionego we wsi Zatoka koło Gródka Jagiellońskiego w domu Romana Vogelgesanga.

Vogelgesang opuścił przed nie dawnym czasem więzienie, w którym odsiadywał karę za zabicie teścia. Po powrocie do do-

mu w szybkim przeciągu czasu Vogelgesang wywołał awanturę, podczas której rzucił się z brzytwą w ręku na teściową i jej córkę Helenę Krzysiołą. Napadniętym kobietom pośpieszył na ratunek mąż Krzysioły który zastrzelił szaleńca z rewolweru po czym zabił także jego żonę. Zabójcę aresztowała policja.

17-letni uczeń zabił policjanta aby zdobyć rewolwer potrzebny mu do bandyckich napadów

Przed kilku dniami donosiliśmy o tajemniczym morderstwie, ofiarą którego padł w Brodnicy posterunkowy Marcin Piotrowski. Przeprowadzone natychmiast dochodzenie wykryło sensacyjne a jednocześnie potworne szczegóły zbrodni. Jak się okazało, policjant zastrzelony został przez 17-letniego ucznia gimnazjalnego Edmunda Nawrockiego. Po ustaleniu tych rzeczy policja a-

resztowała młodocianego mordercę w mieszkaniu jego rodziców w Brodnicy. Podczas rewizji znaleziono przy nim pistolet zamordowanego Piotrowskiego.

Bandyta opryszek zeznał, iż zabił policjanta ponieważ musiał zdobyć w jakiś sposób rewolwer, który potrzebował do napadów bandyckich.

Bestialskiego i cynicznego mordercę osadzono w więzieniu.

Przy tak obfitej pianie idzie pranie jak z płaska

Brud jakby sam zniknął z bielizny a wszystko dlatego, że mydło Jeleń Schicht nie ma sobie równych. Słusznie mówi się, że im czystsze mydło, tym czystsza bielizna.

MYDŁO JELEŃ SCHICHT

1914. TAJEMNY RYS 1918

PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BONATERSTWIE I MIŁOŚCI

Rasputin stał się nagie smutny, zerwał gitarę, wyrzucił ją na ziemię i zaczął szepotać sobie jakiś stary romans rosyjski. Książę uderzył w struny, a Rasputin słuchał z troską.

Książę śpiewał, a uważnie przyglądał się Rasputinowi.

Nagle rozległo się w pokoju z głębi serca pływające westchnienie...

Książę spostrzegł, jak Rasputin opuszcza powoli głowę nad stołem. Powieki jego opadły. Książę był przekonany, że wnet rozpocznie się agonja.

Teraz zapewne Rasputin zasypia...

Jasupow przerwał śpiew.

Gdy się to tylko stało, Rasputin uniósł znowu głowę, otworzył oczy i spojrzął tak przeraźliwie smutnym wzrokiem, że aż ścisnęła książęca serce. Z oczu Rasputina wyszła bezbrzeżna łza.

Głos Rasputina nagie osłabił, przyciszył się:

— Zaśpiewaj jeszcze Felika — prosił błagalnym głosem — ładnie śpiewasz... Z sercem, z przejęciem... Jest mi tak błogo, gdy ty śpiewasz...

Książę zaczął znowu śpiewać: ale przestraszył się sam swego własnego głosu.

Wydawało się książęciu, że to nie on tak śpiewa, tylko ktoś zupełnie obcy, niewidoczny...

Jakże mógłby on w takich warunkach śpiewać?

Czas posuwał się powoli naprzód.

Książę niepokojnie spojrzął na zegarek.

W pół do trzeciej! — szepnął. I znowu poczęła go trapić ta niezgrabiona, niezwykła zagadka.

To trwa już blisko dwie godziny. Czy nerwy jego wytrzymają? — rozmyślał ze strachem...

Sam zdaje sobie sprawę, że siły opuszczają go powoli, że w głowie krew wali jak młotem, że te straszliwe minuty męczą go ciężej niż mu.

Już przeszło dwie godziny... — czuje książę, że rozpacz ogarnia go powoli... — Gdyby mógł przekonać się, czy trucizna działa...

Gdyby ujrzał jakiegokolwiek objawy zatrucia! Ale Rasputin siedzi zdrowo, jak ryba... Nie stracił ani odrobiny przytomności.

Siedzi spokojnie, tylko z oczu jego wyszła jakiś utajony strach.

Nagle rozległy się z góry jakieś hałaśliwe głosy, tumult, szum, krzyk.

Książę zrozumiał w mgnieniu, co się tam stało:

Jego pomocnicy na górce zaczynają tracić cierpliwość, dają mu w taki sposób sygnał... Chciałoby wiedzieć, czemu ta sprawa się tak przedłuża.

I oto wydało się książęciu, że jego towarzysze biegną schodami na dół. A tego obawiał się nade wszystko: jeśli teraz wyjdą, sepsują mu wszystko — rozmyślał zrozpaczony.

Gdy Rasputin ich spostrzeże, zrozumie wszystko, co się stało, i wtedy pozostanie jedyne wyjście: zastrzelić go... A tego chciał książę unikać... Strzały mogą rozlecieć się i na ulicy.

CZYTAJ

Nowego Sportowca

Rasputin był również zamieszany rumieniec na górze... Spojrzął w stronę schodków, i po raz pierwszy zaczął podziwiał swoje spojrzenie na książęcia Jasupowa, potem zapytał go:

— Słuchaj, co się tam na górce dzieje?

Książę w mgnieniu się opanował:

— Jak widać, goście rozjechał się...

— I to tak hałaśliwie?

— Tam, na górce, pili również, a głowy mają się bać... Jestem zadowolony, że wreszcie wyjechali, sama ma ja przyjemnie tutaj...

— Właśnie, chciałbym już ją zobaczyć...

— Przeproszę pana, Grigorij Jafimowicz, chciałbym wejść na górę, pożegnać gości...

— Idź Felika, idź tam, mam już dość tego ceka nia...

Jak gdyby duch za nim gonił, tak szybko wybiegł książę z pokoju, w którym pozostawił Rasputina, i szturchnął za sobą drzwi tak, aby ten nie mógł wyjść: klucza od zamka miał książę przy sobie.

Szybko, przeskakując po kilka schodków, biegł książę na górę. Gdy wszedł do swego gabinetu, ujrzał swych pomocników z rewolwerami w ręku.

Rozmyślnie weszłał tumult, aby dowiedzieć się, co się dzieje na dole, w piwnicy...

Gdyby książę nie był tak szybko wyszedł, byli go tówi już zejść z rewolwerami w ręku na dół.

Gdy zaś ujrzał książę — ukryli rewolwery w kieszeni. Na twarzy ich malował się strach. Drżeli. Byli przekonani, że już jest po wszystkim, toteż zaszepali książęcia pytaniami:

— No, gotowe?

— Skończone?

— Już, nie tyje?

— Wykończyłeś tego psa?

Jakże wielkie było ich zdumienie, gdy ułysali odpowiedzi zasapanego książęcia:

— Nie... Trucizna wcale nie działa... Żyje, jest zdrow...

— To niemożliwe! — zawołał przerażony wielki książę Dymitry Pawłowicz.

— Jak to, w jaki sposób żyje jeszcze? — wybalutzył Puryszkiewicz oczy — Może się pan uowilił?

— Nie, tak jak powiedział, tak jest właśnie... Żyje i trucizna wcale nie działa...

— To wasta książęca może pomyliła się — odezwał się major Suchotin — Po tak wielkiej dozie trucizny... Może nie jadł zatrutych ciastek? Może nie podał mu książę wina w należytych ilościach?

Wszyscy byli przekonani, że książę pomylił się...

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda zwerbowała podstępny sposób Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdobyła stamtąd zbliżenie i po wielu przygodach wróciła do Polski, Jarockiego zaś uścisła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, toteż gdy Helena po powrocie do Warszawy zajęła do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona zamierzała popełnić samobójstwo. Przyszłodziś jej w tym powściąplisz Bartosz, który będąc wdowcem powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego poleciała bandzie usunąć rywale. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, która aresztowana. Po pewnym czasie Helenę doręcono akt oskarżenia. Gdy go przeczytała, tak się przejęła wysuwającymi przeciwko niej zarzutami, że zemdleła.

Aresztantki siedzące z Heleną w jednej celi, dopadły do niej i zaczęły ją cucić. Oblały jej twarz wodą, a jedna z nich zaczęła nacierać jej skronie.

W końcu Helena odzyskała przytomność. Ciężko westchnęła i zapytała:

— Co się stało? Gdzie jestem? Ach! — szepnęła, ujrawszy rozsypane po podłodze kartki papieru.

Aresztantki szeptały między sobą:

— To chyba akt oskarżenia... Musiała się nim bardzo przejąć...

Jedna z aresztantek zebrała rozsypane kartki papieru, ułożyła je według numeracji i podała Helenie:

— Czy myślisz, że to wszystko, co oni piszą, jest ważne? Wszystko zależy od sądu. Co o właściwie ciebie oskarżają? Może jednak sam powiesz?

Helenie trudno było odpowiedzieć. Leżała wycisnięta na przyczepie i patrzyła przed siebie błędnym wzro-

kiem.

— Czytaj, — rzekła w końcu bardzo cicho. Ale kłamstwem jest to wszystko, co tam jest napisane.

Jedna z kobiet zaczęła czytać na głos, a reszta przyglądała się z ciekawością.

Odczytywanie aktu oskarżenia trwało ponad godzinę, a gdy wreszcie czytająca umilkła, jedna z aresztantek rzekła:

— Brzmi to jak jakiś roman!

— Czy to prawda? — druga zapytała Helenę.

— Wszystko to jest jedynym strasznym oszczerstwem! — odparła Helena.

Aresztantki obrzucały się wielomówiącymi spojrzaniem, jak gdyby myślały, że krzta prawdy musi jednakże być w akcie oskarżenia, szczególnie, jeśli istnieje świadek, który widział, że oskarżona otruła dziecko.

— Kim jest ten, z którym uciekłaś za granicę? Czy to jakiś bogacz? — zapytała aresztantka, która była oskarżona o zabicie swej rywalki.

— Nie poruszałam wcale męża. On mnie wywabił z domu i oddał w ręce handlarzy żywym towarem. Cały ten akt oskarżenia to robota mojego męża...

— Hm... Dziwna historia... Wiedz tu, kto mówi prawdę! — Aresztantka obrzucała Helenę takimi spojrzaniem, jak gdyby chciała powiedzieć: „No, jeśli boisz się powiedzieć prawdę, to już twoja rzecz, ale wątpię, że tak szybko nie opuścisz”.

Helenę bardzo zdenerwowała rozmowa aresztantek, które zaczęły się popisywać swoją znajomością prawa. Jedna z nich twierdziła, że za to morderstwo Helena zostanie skazana na dożywotnie więzienie. Druga machnęła zaś pogardliwie ręką i odwiodła:

— Dożywotnie więzienie za to morderstwo? Sama byłam na procesie pewnej kobiety, która otruła rodzone dziecko. Została ona skazana na karę śmierci. A przecież nieważne jest czy truje się rodzone dziecko, czy obce...

— A ja ci mówię, — odezwała się trzecia, — że wlepią jej najwyżej dziesięć lat. Sąd zapewne wzięmie pod uwagę okoliczności łagodzące.

— A skąd wiesz, że w ogóle zostanie skazana? Może jest to rzeczywiście oszczerstwo i sąd usna, że jest niewinna?

— No, nie gadaj głupstw... — odpowiedziała pierwsza. — Jest przecież świadek, a poza tym jej własny mąż twierdzi, że stoczyła się na dno, że była w kontakcie z przestępcami. Musi więc zostać skazana na dożywotnie więzienie. Nawet najlepszy adwokat nie odważył się jej wyciągnąć.

Jak krople roztopionego śniegu padały to słowa

na serce Heleny. Z początku przysłuchiwała się w milczeniu rozmowie, ale w końcu wyczerpała się jej cierpliwość i oburzona do ostateczności, zawołała:

— Sąd nie karze niewinnych ludzi!

— Ale skąd sąd może wiedzieć, że jesteś niewinna? — zapytała aresztantka, która twierdziła, że Helena zostanie skazana na dożywotnie więzienie. — Czy masz świadków, którzy mogą stwierdzić, że jesteś niewinna? Nie wiem czy jesteś winna czy nie. To twoja sprawa. Nie mieszam się do cudzych interesów, ale na podstawie tego aktu oskarżenia dochodzę do wniosku, że wlepią ci dożywotnie więzienie. Jeśli potrafisz wykazać, że wszystko, co tutaj pisze, jest wysane z palca wówczas oczywiście sprawa przyberze inny obrót.

Helena była całkowicie zdruzgotana na duchu. Przecież aresztantka ma rację! Z aktu oskarżenia wynika niezbicie, że jest ona winna otrucia dziecka. Wszystko przemawia przeciwko niej. Tylko jeden Bartosz oświadcza, — jak było zaznaczone w akcie oskarżenia, — że nie wierzy w to, iż ona zgładziła jego dziecko.

Oto jak brzmiało dosłownie jego zeznanie:

„Helena Jarocka nie miała powodu do zgładzenia mojego dziecka. Kochała je jak własne. Co się zaś tyczy oskarżenia, że chciała wyjść za mnie za mąż i z tego względu usunęła przeszkodę, która mogła stać jej na drodze, mianowicie dziecko, stwierdzam z całą stanowczością, że Helena Jarocka nie miała zamiaru wyjść za mnie za mąż. Natomiast ja myślałem o posłubieniu tej kobiety, która przeżyła tak straszną tragedię. Jestem głęboko przekonany, że jest ona niewinna. Moje przekonanie opieram na całym szeregu rozmów, jakie z nią przeprowadziłem oraz na fakcie, o którym już wspominałem, mianowicie, że Helenę Jarocką znów chciano unieszkodliwić”.

Tak, Stefan Bartosz, jest jedynym jasnym promieniem w tej ciemnej nocy, jaka otacza jej życie. Jaki to wspaniały człowiek! On, ojciec otrutego dziecka, stwierdza z całą stanowczością, że ona jest niewinna! Ale Stefan Bartosz jest jedynym świadkiem, który będzie zeznał przed sądem na jej korzyść, który będzie twierdził, że jest niewinna.

Czy sąd jednakże da wiarę jego słowom? Z pewnością będzie się wierzyło tej Apolonii Kojak, która jakoby widziała...

Mineło kilka dni. I oto pewnego razu zaprowadzono Helenę do celi, w której odbywały się widzenia.

Wszedłszy tam, Helena szepnęła na całym ciele. Zauważyła bowiem Stefana Bartosza, opierającego się o barierkę, oddzielającą więźniów od tych, którzy przychodzą ich odwiedzić.

(Dalszy ciąg jutro).

Przerażający dramat dwojga młodych

Nie mogąc zawrzeć małżeństwa rzucili się z okna VI piętra ponosząc śmierć na miejscu

Wstrząsająca tragedia miłosna pary dwojga młodych ludzi rozegrała się w nocy około godziny trzeciej nad ranem w wielkiej kamienicy nr. 32 przy ulicy Wolskiej w Warszawie.

GLUCHY HUK PADAJĄCYCH CIAŁ

Lokatorzy wyżej wspomnianej kamienicy zaalarmowani zo stali nad ranem przerażającymi krzykami, dochodzącymi z klatki schodowej na szóstym piętrze. Ktoś wołał o pomoc, inny głos perswadował coś komuś, po czym nagle nastąpiła śmiertelna cisza.

Nagle dał się słyszeć głuchy łoskot. Gdy przerażeni lokatorzy wyjrżeli przez okna na podwórze, zobaczyli leżące na asfalcie dwa ciała: kobiety i mężczyzny.

POKOCHALI SIĘ

W krótkim przeciągu czasu ustalono przyczyny rozpaczliwe go kroku młodej pary.

21-letnia pracownica krawiec ka Stanisława Gogielówna, zamieszkała przy ulicy Towarowej 60 wraz z matką i ojcem stolarem, poznała przed kilkoma laty 22-letniego handlowca Mariana Andziaka, zamieszkałego przy ulicy Grzybowskiej 76. Jest on synem rozlewacza win z firmy Fukier na Starym Mieście.

W szybkim przeciągu czasu pomiędzy młodymi nawiązała się miłość i zaczęli oni snuć projekty małżeńskie.

DESPERACKI ZAMIAR

Gogielówna, która chciała jak najszybciej zaślubić swego ukochanego, przyszykowała sobie z wielkim nakładem pracy i kosztów piękną wyprawę. Zdawało się, iż nic nie stanie na przeszkodzie w zawarciu małżeństwa.

Gdy o wszystkim dowiedzieli się rodzice Andziaka, sprzeciwili się planom syna ponieważ

mieli oni rzekomo niechętnie odnosić się do osoby jego narzeczonej.

Wtedy też prawdopodobnie w głowach młodej pary zakochanych zrodził się desperacki zamiar odebrania sobie wspólnie życia, którego nie wyobrażali so

bie zdala od siebie.

PRZYSZLI DO KUCHNI

Krytycznego wieczoru jeszcze przed zamknięciem bramy Andziak wraz z swą narzeczoną przyszli do kamienicy na Wolską 42, aby odwiedzić robotnicę Wiktorię Zeno, kuzyn

ką panny, Stanisławy, zamieszkałą tutaj na szóstym piętrze.

Znalazszy się na klatce schodowej młoda para nie weszła do mieszkania krewnej, lecz pozostała na schodach, prowadząc przez długi czas ożywioną rozmowę, tragicznie zakończoną.

ZABRALI TAJEMNICZĄ DO GROBU

Po przybyciu na miejsce strasznej tragedii lekarz Pogotowia stwierdził śmierć Gogielówny. Podczas upadku na asfalt podwórza doznała ona złamania podstawy czaszki. Wszelka pomoc nie zdążyła się już na nie.

Naręczony jej odniósł wiele ciężkich obrażeń całego ciała. Przewieziono go do szpitala na Czystem, gdzie zmarł, nie odzyskując ani na moment przytomności.

Władze policyjne 7 komisariatu starają się obecnie ustalić przebieg i istotne przyczyny wstrząsającego dramatu naręczonych. Nie jest wcale rzeczą w zupełności pewną aby skłoniła ich do odebrania sobie życia niechęć rodziców Andziaka.

Sam przebieg samobójstwa też nie został ustalony. Nie jest wykluczone, iż Gogielówna pierwsza wskoczyła na parapet okna klatki schodowej, naręczony zaś usiłował ją powstrzymać w ostatniej chwili i oboje wypadli na podwórze. Możliwe jest także, że umówili się oni i wyskoczyli dobrowolnie po kolei.

Najprawdopodobniej nie udało się tych szczegółów ustalić. Ofiary ofiary zmarły i zabrali swą tajemnicę ze sobą do grobu.

Truciciel żony skazany na dożywotnie więzienie

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie ogłosił wyrok w procesie Stanisława Dylewskiego skazanego w pierwszej instancji na karę śmierci za otrucie żony.

Przed godz. 2 po poł. Dylewskiego wprowadzono na salę sądową eskortą policyjną. Dylewski jest już nie tyle blady, ile żółty - ziemisty. Drżąc na całym

ciiele, oczekuje wyjścia Sądu.

W. przez Kamienobrodzki odczytuje sentencję wyroku, mocą którego wyrok Sądu Okręgowego w części dotyczącej wymiaru kary zostaje uchylony i Dylewskiego Sąd skazuje na karę dożywotniego więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na zawsze. Dylewski wysłuchuje wyroku z płaczem.

W krótkich motywach Sąd Apelacyjny podniósł, iż jakkolwiek wina Dylewskiego nie budzi najmniejszych wątpliwości, to w dotychczasowym życiu Dylewskiego brak jest dostatecznych wskazań, iż nie rokuje najmniejszych nawet nadziei na poprawę.

Bestialsko zamordował dziewczynkę po czym pierwszy złożył ojcu swej ofiary ubolewania

Przed paru dniami na polach wsi Gorzyce gm. Dąbrowa Tarnowska znaleziono zwłoki 14-letniej pastuszki Bronisławy Jaworskiej.

W czasie śledztwa ustalono, iż Jaworska pasa krytycznego dnia krowy. Gdy nie można było jej znaleźć, wieśniacy rozpoczęli poszukiwania i odkryli zwłoki, jej leżące w gęstym zycie. Ciało dziewczynki było zmasakrowane w straszliwy sposób. Niezależnie od rozstrząskania swej ofierze głowy kamieniem, ohydny morderca zadał jej kilkanaście ran nożem.

Ponieważ ustalono, iż w tym właśnie czasie kręcił się w pobliżu Jaworskiej syn jednego z miejscowych gospodarzy 17-let-

ni Stanisław Stępniewski, zainteresowano się jego osobą. Można sobie wyobrazić zdumienie prowadzących dochodzenie policjantów, gdy okazało się, iż Stępniewski znikł z domu rodziców.

W szybkim przeciągu czasu zbiega odszukano. Przyznał się on do zamordowania dziewczynki i wyznał, iż usiłował przed tym zabić dziewczynę w okolicach Zabiego w czym przeszkodził mu jednak jej ojciec.

W czasie dochodzenia wyszło jeszcze na jaw, iż po dokonaniu potwornego morderstwa zbrodniarz pierwszy udał się do ojca swej ofiary i wyraził mu swe współczucie.

Na wieść o ujęciu zbrodniarza zebrał się momentalnie ol-

brzymi tłum chłopów, którzy chcieli dokonać na nim samosądu. Policji z trudem tylko udało się wyrwać Stępniewskiego z rąk rozwiścieczonych wieśniaków.

W czasie dochodzenia wyszło jeszcze na jaw, iż po dokonaniu potwornego morderstwa zbrodniarz pierwszy udał się do ojca swej ofiary i wyraził mu swe współczucie.

Na wieść o ujęciu zbrodniarza zebrał się momentalnie ol-

Tabela wygranych

3 dzień ciąglenia 45 Loterii Klasowej

I i II ciąglenie

GŁÓWNE WYGRANE.

100.000 zł. Nr. 43032.
50.000 zł. Nr. 54287.
5.000 zł. Nr.: 3584 95184 163720
2.000 zł. Nr.: 43116 90707 95479
1.000 zł. Nr.: 42909 89895 148121

Po Zł. 62.50

Po 62.50
53 129 216 20 511 28 31 435 539
40 684 821 975 1062 281 722 979
2045 77 289 400 24 61 597 3378 525
619 806 903 70 73 86 4398 588 40 615
15 60 759 5505 86 836 6028 117 24
214 76 714 73 7866 428 27 42 543 610
920 8066 76 385 435 50 525 611 18
733 9262 80 560 753 71 815 989 10666
622 65 754 883 11350 67 454 68 568
744 12229 48 328 558 61 641 766 850
13333 334 59 917 14051 18 358 501
19 22 698 15119 603 713 43 16280
17053 148 299 609 94 749 906 28
18049 70 217 363 806 17 843 18027
414 649 896 20002 29 139 637 976
21000 135 248 531 606 951 22063 496
725 823 23050 192 298 648 772 964
24126 39 205 395 441 509 792 949
26414 872 908 91 26271 334 507 27851
920 28022 431 630 742 535 23028 208
54 305 23 46 76 948 30181 238 321 26
434 87 578 656 87131024 479 511 732
972 81 32206 47 456 532 64 33151 61
282 384 634 64 718 815 78 34690 436
714 627 970 30387 308 557 74 615
38026 249 344 85 470 673 743 87020
69 105 373 404 572 908 38028 59 252
440 611 51 734 36 39303 40025 318
493 79 684 885 41064 416 55 78 708
93 42216 332 89 471 589 62 745 82
42449 778 857 44076 119 651 64 45021
77 91 534 783 893 982 46003 247 407
98 93 690 712 829 946 62 47042 655
984 907 63 48140 69 833 908 49 49173
89 329 458 94 754 991 50962 371 826
8281 316 743 811 95 82080 209 892

249 620 120833 67 439 61 788 899
062 121014 342 646 764 896 920
122684 638 711 123179 304 424 563
903 124099 206 58 332 444 569 618
125136 200 30 581 602 706 802 46
126000 33 204 664 911 127048 74 882
412 29 593 631 734 128161 201 618
129855 423 94 617 876 945 60 130077
266 576 742 810 908 131016 834 451
65 537 99 607 132584 860 931 138489
134066 488 872 988 138016 486
134066 340 446 930 137089 95 124 94
15040 138626 958 90 139236 37 68 78
648 769 62 808 942 140474 141046
239 406 520 142168 508 825 95 148061
803 706 870 75 144411 687 880 978
148182 83 387 146120 218 522 676
707 838 73 147257 318 19 83 488
808 988 148256 462 718 988 149048
72 88 221 455 86 790 915 90 150838
80 549 851 92 99 983 151010 171 558
877 152000 18 24 164 84 365 404 568
809 982 153005 11 795 922 154086
655 155041 681 69 156117 428 781
807 157015 102 284 548 654 964
158950 159192 213 349 927 160468
565 681 161213 355 640 760 162058
62 273 97 324 419 580 989 163289
48 822 985 89 164123 268 538 679
720 920.

III ciąglenie

Po Zł. 62.50

263 1240 2272 3275 388 943 4621
791 883 927 5409 721 6018 306 747
7599 714 38 68 8108 48 398 846 10086
146 83 379 738 11091 327 579 783
12239 429 13606 845 14289 591 877
15041 16073 132 62 356 932 17043 524
704 33 879 18217 46 547 19180 85 488
789 956 20589 96 643 79 944 21074
307 92 550 812 930 22037 73 215 60
461 775 23181 308 703 24706 25161
26772 857 27083 242 417 862 28036
608 885 29294 31221 72 892 32798
33591 34098 72 376 573 35338 36979
37146 382 24 71 544 634 39489 39082
347 40044 448 562 862 41861 516
42589 816 80 43016 325 527 44030
516 644 45118 31 6 71 384 487 743
46234 70 335 62 408 72 871 81 47131
14 96 211 453 535 632 48511 930
40193 270 728 989 50818 821 51172
218 645 703 841 87 52489 54 897 858

Wygrane I klasy 45 Loterii

zł. 50.000.- na nr. 54.287
zł. 5.000.- na nr. 144.291
padły w kolekturze J. Halasowej p. f.
„SZUKASZ SZCZĘŚCIA? - WSTĄP NA CHWILĘ!”
Centrala: Warszawa, Nowy Świat 47, Oddziały: Krak. Przedm. 87, Nowy Świat 30, Marszałkowska 86, Chłodna 68.

617 99621 768 910 28 94011 112 329
446 72 95615 31 737 87 96069 814 419
704 846 97183 478 562 98926.
100754 101858 708 102292 778 988
108436 622 922 104209 347 64 701
836 904 75 105621 106083 586 925
107126 884 108081 452 757 109822
840 110918 27 111231 808 112521 42
761 88 99 988 118334 114024 115224
699 817 991 116500 658 117091 568
766 118727 72 118674 797 976 120148
895 723 97 122285 504 743 75 123390
124252 449 126884 875 126733 870
127430 129174 367 130096 777 131162
562 841 79 844 138523 896 134146
806 60 138283 138245 313 137764
138481 139206 140008 811 141289
871 142102 9 848 148508 144459 95
671 771 149258 869 727 149007 18
147 438 526 149130 425 809 152137
783 869 88 153274 607 154283 489
506 155615 92 156654 945 157428 489
158028 150 891 529 750 70 159369
160062 161120 631 769.

IV ciąglenie
GŁÓWNE WYGRANE.
15.000 zł. Nr. 159120
30.000 zł. Nr. 46874 87589 116495
164229
5.000 zł. Nr.: 3146 144608
2.000 zł. Nr.: 48655 120668 132521
1.000 zł. Nr.: 60233 108734 147631
149731 160683
Po 62.50
688 1202 860 2047 208 568 882 940
3104 741 913 65 4143 468 609 815
5237 548 83 6458 98 720 7178 873

Z DNIA

L. M. K.

Jeżeli można wydać w knajpie na to i owo — można powiedzieć sobie, że pewien procent od tego i owego odda się na L. M. K., która dba właśnie o to, aby by knajpujący żyli, pili i płacili...

No, bo gdyby tak L. M. K. zapomniała wcale o polskich lodziach podwodnych, o pancerniach polskich i heigaczach to rzecz prosta, że gadanie gdańskie takiego „szczerka” Goebela, — mocno odebrałoby apetyt romantycznym panom, co to w knajper czują się lepiej aniżeli w domu.

Wkraczamy w Tydzień L. M. K. Będą kwesty uliczne i w lokalach t. sm. w restauracjach. Niech zapamiętają sobie rozmaite panie i rozmaici panowie, że w lokalach tych i przy takich zastawach nie siedzielibyś tak spokojnie, gdyby nie to L. M. K. czuwa!

Gdy więc do rozważonego towarzysza podejdziesz kbi z puszką i powiesz: „Proszę o datkę na L. M. K.” — nie patrz na niego jak na varoga, lecz sięgnij do kieszona, wyciągnij portmonetkę lub portfel i daj na Lige Morską i Kolonialną, która jest po to i dlatego, abyś się spali spokojnie i nie martwił się, że jakiś tam Goebels lub inny Hitler gada o niemieckości Gdańska i koczowniczości mełentia go to Nie...

L. M. K. potrafi doskonale opanować zamknięcie usta, przy pomocy paszcz talokoni, ich wmat!

Niech żyje LMK!

Baterie „Daimon”

W swoim czasie zamieszczałyśmy spis firm niemieckich, lanujących swoje towary w Polsce. Od kupowania tych towarów powstrzymaliśmy naszych czytelników, mając na uwadze ażeby popierano towary polskie.

Zupełnie przypadkowo zamieściłyśmy w spisie baterie f. „Daimon”, która, jak wiadomo, jest firmą angielską.

Nocne dyżury aptek:

Dziś Apteka Gesnera, ul. M. Piłsudskiego 18, Apteka Kuryckich Sienkiewicza 34, Apteka Kresowieckiego, Pieckiego 54. Pogotowie dzienne: P. C. K. Tel. 2-35. Nocne „Linus Hacedek” tel. 5-03.

Program dzisiejszego obchodu „Dni Morza”

Wojewódzki Komitet Wykonawczy „Dni Morza” zaprasza dziś w sobotę na godz. 19-tą organizację i miejscowe społeczeństwo na Rynek Kościuszki, gdzie będzie transmitowane przemówienie p. Generała Stanisława Kwaśniewskiego Prezesa Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Inspekcja Starosty Grodzkiego

Starosta Grodzki p. Matlak w towarzystwie Komendanta miasta PP. kom. Wł. Kunata, dokonał w dniu wczorajszym inspekcji miasta na odcinku 2-go i 3-go komisariatów.

Powrót Naczelnika Ochotn. Straży Pożarnej

Naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej p. Stanisław Bepesz — po powrocie do Białegostoku — z dniem wczorajszym objął urzędowanie.

Odczyt

red. M. Józefowicza

Odczyt red. Józefowicza „Świat w płomieniach” zapowiadany na dzień czisiejszy odbędzie się jednak nie o godz. 16-ej, lecz o 17-ej.

Kontrola rowerzystów

Wczoraj policja dokonała kontroli rowerzystów na terenie miasta, w wyniku której zakwestionowano 10 rowerów — do ustalenia źródeł ich pochodzenia.

Jarmark doroczny

Doroczny jarmark jaki miał odbyć się w dniu dzisiejszym został odłożony na dzień 26 bm. t. j. na poniedziałek.

Koklusz w mieście

W ostatnich czasach zanotowano cały szereg wypadków zachorowań dzieci na koklusz. Najlepszym lekarstwem na tą chorobę jest zmiana powietrza. Przeciwdziałaniem zaś roznoszenia tej choroby jest izolowanie dzieci zdrowych od chorych na koklusz.

Kary administracyjne

W dniu wczorajszym policja sporządziła 53 doniesień karnych za różne przekroczenia. Ponadto w trybie mandatowym za różne drobne wykroczenia ukarano szereg osób na łączną sumę zł. 96.

Firma Chrześcijańska Sprzedaż farb i pokostu Gwarantowanego

A. Misiewicz Białystok, Ratusz 43. Sprzedaż różnych NASION

Przemówienie to, capstryk, podniesienie na maszt bandery LMK, koncert orkiestry i ognie sztuczne na Rynku Kościuszki będą wstępem rozpoczynającego się dzisiaj obchodu „Dni Morza”.

Program obchodów niedzielnych podamy w dniu jutrzejszym.

Apel komitetu „Dni Morza”

Wojewódzki Komitet Wykonawczy „Dni morza” apeluje o udekorowanie wszystkich domów, witryn i okien, dziś od godz. 16-ej poczynając, flagami oraz nalepkami, z których dochód jest przeznaczony na Fundusz Obrony Morskiej. Niech nikt nie uchyla się od zakupu chociaż najtańszej nalepki — komu dzisiejsza sytuacja polityczna nakazuje przy czynić się do świadczeń na dozbrowienie Polski. Silni na lądzie i w powietrzu — dozbudujmy Polskę na morzu. Komitet „Dni Morza” apeluje do wszystkich Związków, aby zakupiły w Biurze LMK większe ilości nalepek i rozprzedały je w

Z turnieju szachowego

Dziś w sobotę w XI Rundzie turnieju szachowego o indywidualne mistrzostwa miasta grają: Janowicz — Wisznia, Byszko — Mgr. Jotez, Barin — Peitsch, Zabludowski — Babkies, Siemiątycki — Klementynowski, Szuster — Brożyński. Stan turnieju po 10 rundach przedstawia się następująco: Barin 9 p., Janowicz 8 p., Zabludowski 6 i pół p. (1), Mgr. Jotez 6 p., Inż. Maciejewski 5 i pół p. (1), Szuster 4 p. (1), Wisznia 4 p. (1) Byszko i Peitsch po 4 p., Brożyński 3 p., Babkies 2 i pół p., Klementynowski półtora p., Siemiątycki 0. Jutro w niedzielę odbędzie się XII runda turnieju.

SZKŁO A. LEWIŃSKI I S-KA Białystok, Piłsudskiego 17 tel. 8-24

Najtańsze źródło zakupu szkła okiennego wszelkich rozmiarów i grubości HURT. DETAL.

dr. WALEWSKI choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe Sienkiewicza 14, tel. 9-49

Dr. Leon Kryński Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe ul. M. Piłsudskiego 13, tel. 5-67, róg ul. Sosnowej. Przyjmuje od 9-11 i 5-7.30.

DOKTOR M. KANEL Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95 Weneryczne, płikowe, skórne włośń. Przyjmuje od 9-11 i 5-8.

APOLLO GRAWFORD Melvyn Douglas • Robert Joung POKUSY MARGARET SZOPENA SULLAVAN

Karambol roweru z samochodem

Wczoraj w godzinach południowych jakiś rowerzysta najechał przed domem Nr. 4 na ul. Kilińskiego na przechodzącego jeźdźcę profesora S. Naszutek zderzenia rowerzysty

wyskoczył z siodełka, rower zaś wpadł pod przejeżdżający samochód osobowy.

Rowerzysta w zderzeniu posadził jednego ze świadków zając się o spowodowanie katastrofy i uszkodzenie roweru, wywołując tym zbiegowisko. O zajściu policja spisała protokół.

Kącik ubezpieczonych

W rubryce tej podawao będziemy wiadomości, dotyczące ubezpieczonych. Odpowiadać będziemy naszym abonentom na pytania oraz będziemy dawali rady i wskazówki.

W roku bieżącym Ubezpieczalni Urządza obozów wypoczynkowych dla robotników, robotnic i młodzieży pracującej fizycznie. Natomiast Ub. Spół. pokryje część kosztów tym, którzy reflektują na wzięcie udziału w wyjazdach letnich, które urządza Biuro Wczasów; mieszczące się przy ul. Kilińskiego 15.

Pamiętać należy, że zapisy przyjmowane są tylko do dnia 3-go sierpnia i po tym terminie żadne próśby uwzględniane nie będą.

POPIERAJCIE L.O.P.P.

Dziś w kinach:

APOLLO — Chwila pokusy P. A. N. — Prokurator Andrejew GRYF — Serce matki POLONIA — Bocloo



KAWA DLA CIEBIE I TWOJEJ DZIECKA

Żądać we wszystkich sklepach spożywczych

Dziś bezpłatny dodatek „Zycie Kobiety”

Hurt! Detail! Niniejszym podaję do wiadomości swoich Szanownych Odbiorców, że znana w kraju Fabryka Wyrobów Gumowych „BRAGE” Warszawa, przyszykowała na nadchodzący sezon letni, wielki i różnorodny wybór: PILEK gumowych w różn. desenjach ZABAWEK z piszczałkami DĘTEK do piłek nożnych OPON i uchwyty do rowerów Duży wybór! Ceny umiarkowane Przedstawiciel na Białystok i Kresy Wschodnie M. SEROK, Białystok Marsz. Piłsudskiego 2 Telefon 71.

Szkoła Powszechna, Gimnazjum, Liceum humanistyczne i mat.-fizyczne

S. GUTMANOWEJ w Białymstoku

z pełnymi prawami szkół państwowych kat. A. ul. Żwirki i Wigury 2. Tel. 9-86 Kancelaria przyjmuje zgłoszenia codziennie od godz. 9-14

NA WAKACJE ROWERY i części krajowe i zagraniczne

Ch. LUZEM Wygodne warunki Białystok, Piłsudskiego 1. Tel. 4-70. Prosimy się przekonać!

APARATY I PRZYBORY FOTOGRAFICZNE KODAK poleca: I. ZYLBERSZTEJN Białystok, Ryn. Kościuszki 24. Doradzimy fachowo i bezstronnie Fachowa obsługa

NADESZŁA nowa partia rowerów z Państwowej Wytwórni Uzbrojenia do Spółdzielni „ROLNIK BIAŁOSTOCKI” Białystok, Sienny Rynek 10, tel. 10-30

FORS SZORUJE I CZYSZCZY WSZYSTKO 100% wybór polski